



malarstwo
2011 - 2015

Joanna '13

Joanna

Juliusz
30niak
malarstwo
2011 - 2015

Wystawa w Pałacu Sztuki
Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych w Krakowie
kwiecień / maj 2015
www.palac-sztuki.krakow.pl

The Exhibition in The Palace of Fine Arts
The Society of The Friends of Fine Arts in Krakow
April / May 2015
www.palac-sztuki.krakow.pl

Na okładce / On the cover
Martwa natura ze skrzypcami I '13, olej na płótnie, 60x90
Still Life with a Violin I '13, oil on canvas, 60x90

Redakcja albumu / Album editors
Przemysław J. Witek

Teksty / Texts
Zbigniew Kazimierz Witek
Jerzy Skrobot

Układ obrazów / Layout of paintings
Anna Joniak
Juliusz Joniak
Przemysław J. Witek

Fotografie cyfrowe obrazów / Digital photos of paintings
Przemysław J. Witek

Tłumaczenia / Translations
Agnieszka Witek-Kochmańska

Tłumaczenia tytułów obrazów / Painting title translations
Przemysław J. Witek

Prepress
Mariusz Front

Druk / Printing
Drukarnia Leyko sp. z o.o.
www.leyko.pl

Copyright © Juliusz Joniak 2015

ISBN: 83-88121-43-X



foto. Marta Joniak, 2015

Juliusz Joniak urodzony w 1925 roku we Lwowie. Studia artystyczne w Akademii Sztuk Pięknych w Krakowie, na Wydziale Malarstwa w pracowniach Prof. Jerzego Fedkowicza i Czesława Rzepińskiego oraz na Wydziale Grafiki u Prof. Andrzeja Jurkiewicza, Konrada Srzednickiego i Ludwika Gardowskiego. Praca pedagogiczna w Akademii Sztuk Pięknych w Krakowie kolejno na stanowiskach: asystenta, adiunkta, docenta oraz profesora zwyczajnego. Pełnił funkcję dziekana oraz prorektora. Działalność artystyczna to udział w wielu wystawach zbiorowych i indywidualnych w kraju i za granicą m.in. w Lipsku, Bergen, Mainz, Aschaffenburg, Wiesbaden. Jest laureatem szeregu nagród i wyróżnień, członkiem Związku Polskich Artystów Plastyków, wiceprezesem Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych w Krakowie oraz Członkiem Honorowym Academie Européene de Arts w Paryżu.

Juliusz Joniak was born in 1925 Lvov. Graduated artistic studies at the Academy of Fine Arts in Krakow: Painting Faculty at Professor Jerzy Fedkowicz and Professor Czesław Rzepiński Ateliers and Graphic Faculty at Professor Andrzej Jurkiewicz and Professor Konrad Srzednicki Ateliers. Educational work at The Academy of Fine Arts in Krakow in succession positions as follows: an assistant, a tutor, an assistant professor and a professor. He was also appointed as a dean and a prorector of The Academy of Fine Arts. Artistic activity in many group and solo exhibitions in Poland and abroad. Individual exhibitions in Poland and abroad in Leipzig, Bergen, Mainz, Aschaffenburg, Wiesbaden. Has received a number of awards and distinctions. Juliusz Joniak is the Vice-President of The Society of The Friends of Fine Arts in Krakow, a member of the Polish Artists Association in Krakow and Honorary Member of Academie Européene de Arts in Paris.



Zbigniew Kazimierz Witek
Prezes Towarzystwa Przyjaciół
Sztuk Pięknych w Krakowie

Juliusz Joniak urodzony w 1925 roku we Lwowie ukończył w rodzinnym mieście podczas okupacji w latach 1941-1945 Szkołę Przemysłu Artystycznego. Po wojnie student-repatriant ukończył na Akademii Sztuk Pięknych w Krakowie dwa wydziały: Malarstwo u Prof. Czesława Rzepińskiego, który zaproponował mu asystenturę i Grafikę Artystyczną u Profesorów Andrzeja Jurkiewicza i Konrada Srzednickiego. Przeszedł na ASP wszystkie szczeble akademickiej kariery zwieńczonej profesurą zwyczajną. Był Dziekanem Wydziału Malarstwa (1978-1981) i Prorektorem Akademii Sztuk Pięknych w Krakowie (1981-1984). Działalność artystyczna to udział w wielu wystawach zbiorowych i indywidualnych w kraju i za granicą m.in. w II, III i IV Ogólnopolskich Wystawach Plastyki, wystawie w Arsenale, „Junge Generation” – Berlin, Lipsk. Współczesne malarstwo: Sofia, Praga, Kijów, Bratysława, Drezno, Nancy, Valloris, Biennale Sztuki – Merignac, Biennale „Sport w sztuce” – Madryt, Barcelona, „Pedagodzy Akademii Sztuk Pięknych” – Ateny, Saloniki, „Ateliereinblicke” – Kunsthalle, Norymberga. Wystawy indywidualne w Polsce i za granicą w Bergen, Lipsku, Pradze, Mainz, Aschaffenburg, Wiesbaden... Prace w zbiorach muzealnych i prywatnych kolekcjach m.in.: w Muzeum Narodowym w Krakowie, Warszawie, za granicą w Australii, Danii, Kanadzie, Norwegii, Szwecji, Niemczech. W 1995 roku otrzymał najwyższą nagrodę na VII Festiwalu Sztuk w Magné – Francja, w którym uczestniczyło ponad 160 malarzy ze wszystkich kontynentów, po czym został Członkiem Honorowym Academie Européene de Arts w Paryżu. Jest laureatem szeregu nagród i wyróżnień, Wiceprezesem Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych w Krakowie, członkiem Związku Polskich Artystów Plastyków. Pełnił Juliusz Joniak we władzach Okręgu Krakowskiego ZPAP i w Zarządzie Głównym szereg odpowiedzialnych funkcji: przez dwie kadencje był Wiceprezesem ZPAP Okręgu Krakowskiego, działał w różnych komisjach i sekcji Malarstwa Zarządu Głównego ZPAP. Za ratowanie TPSP i udział w jego odradzeniu, Prezydent RP odznaczył w 2004 roku Profesora Juliusza Joniaka Krzyżem Oficerskim Orderu Odrodzenia Polski.

Zbigniew Kazimierz Witek
The President of The Society
of The Friends of Fine Arts in Krakow

Juliusz Joniak was born in 1925 Lvov where he graduated from The School of Artistic Craftsmanship during the war 1941-1945 years. After the war, a repatriated student who studied two faculties at the Academy of Fine Arts in Krakow: Painting under the supervision of Professor Czesław Rzepiński, who offered him the position of an assistant, and Artistic Graphics directed by Professor Andrzej Jurkiewicz and Professor Konrad Srzednicki. He obtained all possible scientific titles at the Academy of Fine Arts honored with full professorship. He was the dean of the faculty of Painting (1978-1981) and the deputy rector of the Academy of Fine Arts in Krakow (1981-1984). His artistic activity embraces the participation in many group and solo exhibitions in Poland and abroad, including in the second, third and fourth Nationwide Exhibitions Fine Arts, the Arsenale exhibition, „Junge Generation” – Berlin, Leipzig. Contemporary painting: Sofia, Prague, Kiev, Bratislava, Dresden, Nancy, Valloris, Biennale – Merignac, Art Biennial “Sport in Art” – Madrid, Barcelona, “Teachers Academy of Fine Arts – Athens, Thessaloniki,” “Ateliereinblicke” – Kunsthalle, Nuremberg. Individual exhibitions in Poland and abroad in Bergen, Leipzig, Prague, Mainz, Aschaffenburg, Wiesbaden... Juliusz Joniak’s works are in museums and private collections in the National Museum in Krakow, Warsaw, as well as in foreign countries e.g. Australia, Denmark, Canada, Norway, Sweden, Germany. In 1995 he was awarded the highest prize at the VII Festival of the Arts in Magné – France, attended by more than 160 artists from all continents, where he became an Honorary Member of the Academie Européene de Arts in Paris. He also received a number of awards and distinctions, Vice-President of The Society of The Friends of Fine Arts in Krakow, a member of the Polish Artists Association. Juliusz Joniak served a number of positions of responsibility in the Polish Artists Association authority – Krakow District and the Main Board: for two terms, he was Vice-President of the Polish Artists Association – Krakow District, he took part in various committees and sections of the Main Board Painting of the Association of Polish Artists.

Wystawy indywidualne w Pałacu Sztuki TPSP w Krakowie w 1998, 2004, 2008, 2011 i 2013 roku, trzy piękne Albumy Malarstwa, katalog oraz film o artyście malarzu Juliuszu Joniaku, entuzjastyczne wpisy do Księgi Pamiątkowej, duża oglądalność i zachwyty międzynarodowej publiczności świadczą o pięknie i wielkiej klasie Jego ekspresyjnego malarstwa. Obecna wystawa twórczości z lat 2011-2015 zorganizowana przez Towarzystwo Przyjaciół Sztuk Pięknych w Krakowie swojemu Wiceprezesowi w kwietniu / maju 2015 roku jest również spełnieniem wielu próśb fanów malarstwa tego wspaniałego Artysty z kraju i zagranicy.

For saving The Society of The Friends of Fine Arts in Krakow and participation in its rebirth, the President of the Republic of Poland awarded Professor Juliusz Joniak Officer's Cross of the Order of Polonia Restituta Polish in 2004. The beauty and his great expressive painting class are confirmed by the solo exhibitions at The Palace of Fine Arts in Krakow in 1998, 2004, 2008, 2011 and 2013, three splendid Albums of Painting, catalog and a film about the artist painter Juliusz Joniak, enthusiastic Commemorative Book entries, a large international audience. The current exhibition of works from the years 2011-2015, organized by The Society of The Friends of Fine Arts in Krakow for his Vice-President of the April / May 2015 is also subject to various requests from fans of painting of the great and outstanding artist both at home and abroad.

A oto niektóre wpisy do księgi pamiątkowej / Here are some of the entries in the commemorative book:

Jestem pod głębokim wrażeniem całej wystawy!
 Poruszyły mnie one do głębi.
 z pozdrowieniem
 Meien B.

NAPASEREM OCZY I DUSZĄ, KOLORAM I MATERIA,
 PAŃSKIRACU MALARSTWA PANIE PROFESORZE.
 DZIĘKUJĘ
 Stanisław Jakubus

inspirowanie! ekspresyjność! żywe! uśmiechy nasze doro kolorem!
 optymistyczne, emanacje z nich radości życia, ogromna
 radość życia, wrażliwość na piękno, kolorystyka, bardzo
 pozytywne nastroje.
 prof. Joniak

Dojść na cudowne ekspozycje i co zobaczyć,
 które mi były tak bardzo potrzebne...
 Pozdrawiam i ściskam raz jeszcze
 6.05.2015
 Mateusz
 (jednak warto było me pisać na tą okazję!!)

Andrzej Nisłoda.
 Ps. Gratuluję młodości i energii, zycząc
 wszystkiego najlepszego.

Congratulationes ex corde
 Professioni Artis
 Magistro Formae ac Colorum
 Quod semper existat
 pro memoria, scientia
 atque prudentia
 30 Martii
 MMIV
 J. J. J.

Panie Profesorze
 śmiem tyle radości - kolejną
 niech oddziwnie Bóg
 A. J.

Zachęcające wystawy, świetny klimat
 miejsce, które znam, do którego wracam.
 W tym malarstwie jest cała siła
 i barwna postać. Dziękuję
 J. J.

10/5 2004

Fantastic!
Dagmar & Mats Carlsson Falun Sweden

wyobraźnia wbi wroźenie „atak” kolorami
nieprawdopodobnie.

hf. Gantwig

Dziękuję! Muchas Gracias! !!!
Osmecito miyo jak malowac...
z rozpraśta i zakreśta potulowano
cyle stojce u cetych uśtał
Kinyo Parede

Nyrtawca myjztkowu puskua
de upkrawacy sadobaga, lili
sie plenary ystue pogodnie i
stomiesnie

4.4.2004 A. Jablonsky

Mjona och Björn Orsted, Sweden, 2004-05-01

Uchlin G. W. 2004.
Danie Profesore!

Serdecznie dziękuję za niesamowite
prezencja. Jestem wzruszony, iżyę
dnio zshenia, przy melomencie bel
piłnych chesów.

Przeł Dama studentka
Terese Niefrankie
cross melodie liwum
stulki Nerynych z iarnem

Dame Professore - Kelejem
mo zsheniat mo pou.
stos m mshenstwey. Dndemjany
Mony Dndemstwey

Omnia bona, bella etque vera
quae fecisti colonibus ac lineis
Causissime Professor

19 April 04 hf@lunul



*Piękne jest to,
co podoba nam się całkiem bezinteresownie.*
Immanuel Kant

NASTROJE W OKRUCHACH BURSZTYNU

MOJE FASCYNACJE MALARSTWEM JULIUSZA JONIAKA

Wszyscy czytaliśmy Fausta, a jeśli nie czytaliśmy, to się do tego wstydlawie nie przyznajemy. Błefowanie przychodzi łatwo, ponieważ w co trzecim eseju na tematy powiązane ze sztuką przewija się w tle postać tytanicznego twórcy z Weimaru i jakaś tam aluzja do jego największego dzieła, więc już po paru latach uczestniczenia w tak zwanym życiu kulturalnym można sobie wyrobić całkiem rozsądny pogląd o fabule tej skomplikowanej historii z diabłem, odmłodzonym doktorem czterech fakultetów, niewinnym dziewczęciem i westchnieniem „chwilo, trwaj, jesteś piękna!”. Przejdźmy do meritum. Co Johann Wolfgang Goethe wymyślił, to Juliusz Joniak realizuje: chwytą piękne chwile i nakazuje im, aby trwały w jego obrazach jak owady zatopione w okruchach bursztynu. Piękne chwile... Te słowa można bardzo rozmaicie interpretować. Pułkownik Jan Kozieltulski wymieniłby szarżę w wąwozie Somosierry, Szwejk – niespieszną konsumpcję knedliczków z piwem w zacisznej knajpcie. Nastrojom pejzaży Juliusza Joniaka bliżej do upodobań Szwejka niż Kozieltulskiego – aczkolwiek obce są dla nich tonacje plebejskie, wyczuwamy tam raczej nutkę odi profanum vulgus et arceo. Nie tylko zawodowy psycholog potrafiłby odgadnąć, iż autorem płócien jest człowiek wychowany wedle reguł dobrej kindersztuby, „grzeczności staropolskiej i szlacheckiej”.

Juliusz Joniak nie relacjonuje wydarzeń wzniosłych ani tragicznych, nie usiłuje widza zaszokować, konsekwentnie stroni od motywów okrutnych lub po prostu obrzydliwych, nie uprawia wizualnej publicystyki ani tym bardziej propagandy, nie gromi, nie potępia, nie poucza, celowo nie pozostawia ani odrobiny miejsca na pamiętny z mickiewiczowskiego Koncertu Jankiela „akord rozdąsany, przeciwko zgodzie tonów skonfederowany”. Podkreśla rolę poszanowania dla tradycji; opowiada, jak wiele czasu poświęcił na analizę klasycznego dorobku Rubensa i Goi, uprawianą nie poprzez scholastyczne teoretyzowanie, lecz praktycznie, z pędzlem w ręku – a potem wzorem wszystkich artystów obdarzonych wielkim talentem poszedł własną drogą.

Bardzo rzadko maluje portrety bądź sceny rodzajowe, zamykające w sobie jakąś akcję. Wisława Szymborska napisała: „ludzie robią obrazki, na których czas potknął się i upadł”. Kiedy rozmyślam o malarstwie Juliusza Joniaka, owo zatrzymanie czasu kojarzy mi się nie z potknięciem na twardej przeszkodzie, nie z filmową stop klatką, lecz z klimatem sjeisty, z wypoczynkiem na wygodnej ławeczce w uroczym parku. Artysta utrwała nastroje ułożone, optymistyczne. Rzadko wesołe, częściej lekko melancholijne, ale zawsze pogodne. To mądre, wyważone podejście do naszego pełnego zgiełku świata i do wyzwań losu, ponieważ śmiech nagle wybucha i szybko milknie, natomiast optymista można być przez całe życie, nawet wbrew ponurym kaprysom dnia powszedniego.

Profesor Juliusz Joniak jest bez wątplenia w swej sztuce zdeklarowanym optymistą, aczkolwiek nie spokrewnionym duchowo z wolterowskim Kandydem, dla którego świat był najdoskonalszy mimo wszystko. Obok wyczarowanych przez Artystę na płótnie przytulnych kawiarenek ani wzdłuż malowniczych bulwarów i zacisznych, wąskich uliczek nie galopują jeźdźcy Apokalipsy, w strumyku szemrzącym pod kamiennym mostkiem nigdy nie obmywała zakrwawionych dłoni Lady Macbeth. Musiałbym jednak stanowczo zaprotestować, gdyby ktoś nazwał to malarstwo „sielankowym”. Sielanka przedstawia rzeczywistość sztucznie ufryzowaną, natomiast świat z jego obrazów istnieje naprawdę – trzeba tylko do niego trafić, świadomie porzucając narzucaną nam przez tempo gorączkowej pracy rolę biologicznego robota, obsługującego mniej skomplikowane roboty elektroniczne. Oczywiście, Mistrza nie interesuje reprodukcja piękna, tylko jego tworzenie; obrazy są niezależnym bytem, który przynajmniej na równi kształtują realny pierwowzór z wyobraźnią, erudycją i doświadczeniem Artysty.

Juliusz Joniak urodził się we Lwowie, który cień pojałtańskiej mentalności lokuje w naszych odczuciach gdzieś tam na kresach państwa Jagiellonów, a potem II Rzeczypospolitej. Rzut oka na mapę pozwala zauważyć, że do najbliższej granicy państwowej ze Lwowa było nieco dalej niż z Warszawy. W obrębie Polski to „kresowe miasto” znalazło się kilka lat wcześniej

niż nasza aktualna stolica, wcześniej także odgrywać zaczęło ważką rolę w polskiej kulturze. Przed drugą światową we Lwowie powstała między innymi światowej sławy polska szkoła matematyczna i wspomniana do dziś z rozrzewnieniem „Wesoła Lwowska Fala”. Jeden z jej głównych bohaterów, „durnowaty pomidor” Tońko, w życiu prywatnym poznał ekspedite łacinę w VI Klasycznym Gimnazjum im. Staszica na Łyczakowskiej, z prawa administracyjnego doktoryzował się na Uniwersytecie Jana Kazimierza – i po wojnie wykładał oba te przedmioty w angielskim college’u.

Lwów udatnie połączył dwa pozornie obce sobie żywioły: ducha kupieckiego pragmatyzmu i solidności z fantazją artystycznej bohemy. Piszę o tym dlatego, że w obrazach Juliusza Joniaka nie znajdziemy ani śladu „artystycznego bałaganu”, kokieterijnego rozchętania, które szybko nudzi, a potem staje się przykre i męczące. Autor szanuje widza, proponuje mu nie „twórczy eksperyment”, który nazbyt często bywa żalosnym wyznaniem kreatywnej bezsilności, lecz dzieło przemysłane i skończzone, wolne od wszelkich niedoróbek. Od jego urodzin do wybuchu wojny minęło czternaście lat. Jak się okazało – wystarczająco wiele, aby trwale wrosnąć w niepowtarzalny klimat ziemi bogatej pięknymi krajobrazami i obyczajami, a także ludźmi „mocnymi w mądrości i dobroci”.

Dodam mimochodem, iż ową stateczną solidność pan profesor praktykuje również w życiu prywatnym. Pod koniec studiów chorowianka z pochodzenia, o rok młodsza koleżanka z Wydziału Malarstwa, pani Teresa Wallis zwróciła nań swą życzliwą uwagę i w stosownym czasie dołączyła jego nazwisko do własnego. Państwo Joniakowie wbrew sensacyjnym legendom o hulaszczym trybie życia artystów, czasem zresztą opartych na prawdziwych wydarzeniach, zbudowali przykłądną, stabilną rodzinę i wychowali dwie córki – Annę i Martę.

We Lwowie Juliusz Joniak zdobywał wiedzę o sztuce w Szkole Przemysłu Artystycznego, po wojnie studiował na krakowskiej Akademii Sztuk Pięknych i otrzymał dyplom w roku 1950. Wypada tutaj przypomnieć, że w międzywojennym dwudziestoleciu wiele placówek oświatowych prowadziło edukację na znacznie wyższym poziomie niż wynikałoby to z ich nazwy – na przykład Liceum Krzemienieckie było szkołą pomaaturalną, kształcąca przyszłych nauczycieli. Podobnie, w Szkole Przemysłu Artystycznego wykładali profesorem legitymujący się własnym bogatym dorobkiem artystycznym; w latach okupacji jej dyrektorami byli Marian Wnuk i Józef Starzyński, zaś profesorami Zygmunt Radnicki i Eustachy Wasilkowski. Walory użytkowe nie wykluczają artystycznych – wystarczy spojrzeć na gdańskie meble, niderlandzkie piece kaflowe, chińską lub miśnieńską porcelanę. Dwudziestoletni młodzieniec trafił zatem do ASP w pełni świadomy, w jakim kierunku zapagnie się rozwijać.

Z drugiej strony zachodzi pytanie, czy upragnioną wiedzę ASP mogło zaoferować mu w czasach agre-

sywnej ofensywy socrealizmu? Odpowiedź brzmi krzepiąco, ponieważ mimo wszelkich administracyjnych nacisków kadra Akademii okazała się wyjątkowo odporna na tę infekcję. Wolno nawet zaryzykować dziwaczne na pierwszy rzut oka stwierdzenie, że dla najstarszej w naszym kraju uczelni artystycznej nastąpiły wtedy „lata tłuste”, przynajmniej pod względem nagromadzenia w jednym miejscu wyznawców rozmaitych poglądów na sztukę. Dwa przedwojenne centra rodzimej kultury – Wilno i jego rodzinny Lwów – znalazły się poza granicami Polski, Warszawa legła w gruzach. W tej sytuacji mało zniszczony Kraków stał się Mekką i azylem dla licznych twórców. Zarazem następowała „pokoleniowa zmiany warty”; profesorów starszej generacji – Józefa Mehoffera, Wojciecha Weissa, Fryderyka Pautscha – zastępowali młodszy: Eugeniusz Eibisch, Czesław Rzepiński, Waław Taranczewski, Hanna Rudzka-Cybis, Jerzy Fedkowiec, Piotr Potworowski. Wszyscy oni przed wojną przynajmniej zawadzili o paryską pracownię Józefa Pankiewicza i przeszczepili jej dokonania na grunt nadwiślański.

Przeszczep okazał się bardzo udany, nie ugrzązł w rachitycznej formie ślepego naśladownictwa, na dowód czego nieodżałowany Jerzy Madeyski przytacza anegdotę z akademickim nauczycielem Juliusza Joniaka, Czesławem Rzepińskim w roli głównej. Otóż Czesław Rzepiński namalował w Paryżu obraz Przy stole, w którym jak najbardziej świadomie pragnął maksymalnie zbliżyć się do stylu Augusta Renoira, zachowując nawet jego technikę nakładania farby na płótno. Miał to być swoisty hołd złożony mistrzowi. Obraz wystawił – po czym ze zdziwieniem przeczytał recenzję krytyka Charlesa Künstlera: „Pan Rzepiński, tęgi talent, przedstawił scenę pełną słowiańskiego liryzmu; tak właśnie wyobrażamy sobie polską wigilię”. Pozostaje tylko powtórzyć za Terencjuszem: Duo cum faciunt idem, non est idem. „Gdy dwóch robi to samo, to wcale nie jest to samo”. Nie zawsze różnorodność bywa zaletą, ale bez wątplenia dobrze służy sztuce.

Różnorodność owa jest historycznie oczywista, ponieważ ani wtedy, gdy Czesław Rzepiński był krotocwilnym studentem, ani później, gdy dostojnie nosił rektorskie gronostaje, wykładowcy Akademii nie narzucali studentom „jedynie słusznych” opinii o sztuce – co dotyczy nawet obdarzonego apodyktycznym i nader wybuchowym charakterem Xawerego Dunińskiego. Dzielili się z nimi bogactwem własnych doświadczeń, ale nie traktowali kandydatów na malarzy, rzeźbiarzy i grafików jak angielskiego trawnika, codziennie walcowanego i równo przystrzyganego blisko ziemi. Ten sam styl pracy z młodzieżą zachował Juliusz Joniak już jako profesor swej Alma Mater. W udzielanych wywiadach twierdzi, że praca pedagogiczna nigdy mu nie przeszkadzała w rozwijaniu własnej twórczości, lecz wprost przeciwnie, często ów rozwój inspirowała. Mimo swobody i akceptacji wobec zróżnicowania poglądów na formę artystycznej wypowiedzi nawet w najtrudniejszych czasach ASP zachowała własną tożsamość i ciągłość tradycji.

W przedziale czasu, który ogarniam własną pamięcią „Arkami Przymierza między dawnymi a nowymi laty” były pracownie takich profesorów jak Jan Szancenbach i Juliusz Joniak – zapewne nieprzypadkowo blisko ze sobą zaprzyjaźnionych.

Zapożyczenie frazy z dramatu Adama Mickiewicza nie jest pompatycznym ozdobnikiem; po prostu zwięźle ujmuje zaistniałe fakty. Sztuka zawsze musiała walczyć o przetrwanie. Inaczej wyglądała ta walka za panowania Juliana Apostaty, który chciał ratować kulturę antyczną przed zalewem barbarzyństwa zewnętrznego i wewnętrznego, inaczej przebiega na przełomie wieków XX i XXI – epoce ponownej ekspansji nomadów. Tabuny ludzi wędrują dziś po świecie nie po to, aby go poznać, lecz aby znaleźć miejsce, gdzie za swoją wyplatę najobficiej wypełnią supermarketowy wózek. Po przebyciu w kilka godzin drogi, która całe miesiące zabierała pieszemu pielgrzymowi, trafiają na podobne ulice, w podobnym kinie mogą obejrzeć ten sam film, a po filmie skosztować identycznego hamburgera. Nie marzą wzorem Odyseusza o powrocie w rodzinne progi – zresztą domy ich młodości wyburzono, Penelopa przysłała SMS o kolejnym zamążpójściu, zaś syna ani nawet psa, który by ich poznał przed bramą nigdy nie mieli. Przecistawiając się powszechnej unifikacji artyści chcą być za wszelką cenę inni, a nie lepsi od swych poprzedników, zostać „kims” a nie tworzyć czegoś wspaniałego, zaś publicznych mediów main stream’u poza skandalami nic nie interesuje. Artyści tacy jak Juliusz Joniak zarażali swych studentów dobrą tradycją dbałości o formę, kolor, precyzyjny rysunek, przemyślaną kompozycję całości płótna. Spojrzenie na jego obrazy utwierdza mnie w miłym przekonaniu, że sztuka nadal istnieje.

– Doceniam rangę samodzielnych eksperymentów. Programujemy komputery, natomiast ludzi kształcimy, a podstawą pracy pedagoga jest wyważenie proporcji między swobodą a dyscypliną. Kiedy odgadłem już, co student chce osiągnąć, jaką ma wizję, konsekwentnie egzekwowałem od niego wykonanie tych zamiarów. Wpajałem tylko jedną doktrynę: to, co robimy, powinno przetrwać dłużej niż przez jeden sezon. Jeśli ja sam sprzedaję komuś obraz, nabywca otrzymuje gwarancję trwałości mojego wyrobu – deklaruje Juliusz Joniak. Nie są to słowa bez pokrycia, co znakomicie potwierdza dzisiejsza, jubileuszowa ekspozycja jego dzieł. A także znajomość prac jego uczniów i uczniów jego uczniów, bo przecież świętujemy właśnie czterdziestą rocznicę urodzin Pana Profesora.

Wacław Taranczewski mawiał, że do pewnego momentu malarz prowadzi obraz, a potem obraz prowadzi malarza. Przy całym szacunku dla jednego z najwybitniejszych polskich artystów i pedagogów pozwolę sobie zasugerować drobne sprostowanie: od każdej reguły istnieją wyjątki, a takim wyjątkiem jest Juliusz Joniak, choć czasem on sam cokolwiek kokieteryjnie mawia, że kiedy zaczyna malować obraz, nigdy nie wie, jak się to skończy. Stawiam konia

z rzędem: na pewno wie, że skończy się dobrze, choć zapewne niektóre szczegóły kompozycji dopracowuje w trakcie malowania.

– Są obrazy – zwierza się od dawna zaprzyjaźniony z państwem Teresą i Juliuszem Joniakami fenomenalny śpiewak operowy Wiesław Ochman – które niosą w sobie niezwykłą energię, w przypadku Juliusza energię koloru. Nie mam na myśli „kosmicznych wibracji”, o których pisują parapsycholodzy, lecz fakt, iż używane przez niego kompozycje kolorystyczne silnie na mnie oddziałują. Każdy kolor niesie swoje znaczenie – i to nie sam w sobie, lecz dopiero w zestawieniu z innymi. Jeśli morze jest seledynowe, ale malarz przedstawia je jako ciemnoniebieskie, automatycznie implikuje tą decyzją transformację wszystkich innych kolorów, a często nawet konieczność użycia takich, które w naturze nie występują. Nie istnieje udany obraz pozbawiony jedności koloru i kształtu. Z układania kolorowych klocków lego wychodzą dyletantom barwne odpowiedniki kakofonii, natomiast Juliusz tworzy dzieła wewnętrznie spójne, w których kolory zostały solidnie uprawomocnione formą. Maluje na pozór wbrew wszystkim harmonijnym porządkom, po czym, już pod sam koniec pracy ni z tego, ni z owego okazuje się, że powstały oryginalne „harmonie Joniaka”, które trzymają całość obrazu w bardzo rygorystycznych ryzach. Nie ma pięknych nut, są tylko piękne melodie. Taka technika tworzenia obrazu przypomina mi trochę spacer po linie rozpiętej między dwoma wieżowcami albo nad rzeką pełną krokodyli w wykonaniu sprawnego akrobaty: łatwiej i bezpieczniej oglądać jego wyczyny niż samemu spróbować je powtórzyć.

Czy kolor jest w malarstwie ważniejszy niż forma, chociaż już Federico Zuccaro postulował, aby w każdym obrazie dało się wyczuć „podskórny” obecność grafiki? Moim zdaniem to dyskusja o wyższości lewej nogi nad prawą albo odwrotnie – proponuję natomiast ciekawym malarskiego warsztatu przeprowadzenie doświadczenia łatwego w epoce graficznych programów komputerowych: po zeskanowaniu obrazu należy wyeliminować barwy. Jako czarno-biały traci oczywiście część uroku, ale jeśli straci cały, znaczy to, że jego autor oszukał nas odnośnie jego rzeczywistej wartości. Oszustwo to zresztą zbyt brutalne słowo; należałoby raczej mówić o zręczności iluzjonisty przy sugerowaniu nam czegoś, co naprawdę nie istnieje.

Sięgnijmy do historii. Postimpresjonistyczne nurty – wprost lub zawiłymi meandrami – wypływają z Paryża, miasta po trosze beztroskiego i frywolnego, lecz zarazem uformowanego na solidnym szkielecie kartezjańskiego racjonalizmu. Czy Juliusz Joniak przestrzega intuicyjnie kompozycyjnych reguł wysoko cenionych przez Wiesława Ochmana, czy wzorem komputerowych programistów tworzy precyzyjny algorytm powstawania obrazu? Nie wiem i nie będę dociekał; wolę słuchać słowika niż analizować zjawiska akustyczne zachodzące w jego krtani. A skoro już wspominałem przed chwilą o paryskich źródłach

malarstwa Juliusza Joniaka, wypada ten wątek rozwinąć. Paryż nazywany bywa ville de lumière, „miastem światła”, czemu Francuzi przez wrodzoną skromność nie zaprzeczają. Obrazy, które mamy okazję dziś oglądać potwierdzają tę tezę. Pulsują światłem. W pierwszej chwili chciałem napisać „wibrują”, ale w porę dostrzegłem własny błąd. Wibracje zawsze oddziałują niepokojąco – i akurat tutaj nie jest ważne czy budzą twórczy niepokój, czy destrukcyjne rozdrażnienie. Pulsowanie światła w wykonaniu Juliusza Joniaka kojąco nakłada się na nasze fale mózgowie, ale nas nie usypia, nie pogrąża w nirwanie. Wiesław Ochman (i nie tylko on) w rozmowach ze mną stwierdzał, że w trudny do zrozumienia sposób inspirują jego aktywność. Jak sądzę, należałoby tę cechę dzieł mistrza ująć słowami: „zamiast powszedniej męki tworzenia proponują radość tworzenia”. To malarstwo tchnie witalną, charyzmatyczną energią.

Warto tutaj uzupełnić, iż aktualna twórczość Pana Profesora to efekt dość nietypowej ewolucji. Artyści (ci autentyczni, a nie hochsztaplerzy, którzy nie potrafili poprawnie namalować nawet pustej butelki po wódce, ale domagają się, aby z paru barwnych kleksów na płótnie odgadywać wątpliwą de facto głębię ich duszy) zaczynają zwykle od obrazów bogatszych w detale, a potem w poszukiwaniu większej siły wyrazu stopniowo dokonują uproszczeń, redukcji, pozbywają się elementów ich zdaniem zbędnych. Juliusz Joniak podążał w kierunku przeciwnym – od intelektu do emocji, od geometryzacji ku fraktralizacji, ku zawilszym kształtom pulsującym światłem i kolorem. Odnalazł swoją „kreskę Apellesa” i doszedł do wniosku, że skoro już przebył drogę – znów muszę zacytować Jerzego Madeyskiego, bo nie znajduję precyzyjniejszego i lapidarniejszego sformułowania – „od syntezy formy do syntezy klimatu”.

Człowiek dąży do uporządkowania świata – i czyni to bardzo różnymi drogami. Innego rodzaju porządek wprowadzają religie, innego rodzaju nauki przyrodnicze, wreszcie najbliższe ideału, choć wysoce abstrakcyjne uporządkowanie zapewnia matematyka. Podejrzewam, iż popularność kryminalnych powieści bazuje między innymi na tym, że na ostatniej stronie zagadka się wyjaśnia, z chaosu różnorakich wątków nagle wyłania się ten jedynie prawdziwy. Wiemy wszystko, doznajemy błędnego uczucia spełnienia. Ku mojemu utrapieniu wielu krytyków wysuwa na plan pierwszy analogiczne traktowanie dzieł sztuki. Naturalnie, próby prześledzenia ścieżek ewolucji pojmowania i tworzenia piękna nie są bynajmniej jałowe, ale też nigdy nie dobiegną końca. Mane, tekel, fares; policzono i zważono zasługi, rozproszono wątpliwości, można zatrzaskać szufladkę i zaopatrzyć ją odpowiednią etykietką. Powiedzmy: „koloryści”, exemplum „Juliusz Joniak”.

– Koloryzm to pojęcie mało precyzyjne – pouczał Jan Szancenbach – które jak każdy „-izm” ktoś kiedyś wymyślił i wprowadził do języka potocznego. Malarze zawsze posługiwali się kolorem i nie widzę powodów,

aby mieli z niego zrezygnować. To ważny środek przekazu, a przecież malarstwo nie jest zabawą uprawianą dla samego siebie, ale formą prowadzenia dialogu z drugim człowiekiem, któremu pragnę powiedzieć o moim zdumieniu urodą świata.

Juliusz Joniak personifikuje negatywną weryfikację pojawiających się co pewien czas prognoz o wyczerpaniu twórczego potencjału postimpresjonizmu. Ja także nie mogę odnaleźć w nich głębszego sensu. Malować nie potrafię, ale posłużę się przykładem wywiedzionym z własnych doświadczeń. Otóż atrakcyjność książek napisanych tym samym alfabetem i w tym samym języku nie zależy od faktu, którą z rzędu czytamy; ważne, co oryginalnego ich autor ma nam do przekazania i czy potrafi wyrazić swoje poglądy jeśli już nie w błyskotliwej, to przynajmniej w poprawnej formie. Podobnie ma się sprawa z malarstwem – przy naturalnym zastrzeżeniu, że w pierwiastek emocjonalny częściej wysuwa się tam na plan pierwszy niż w literaturze.

Podkreślę pewien symptom. Impresjoniści francuscy zorganizowali osiem wspólnych wystaw nie powołując formalnej grupy i nie wydając manifestów, choć oczywiście sporo teoretyzowali – na przykład o roli światła w obrazie. Byli grupą artystów solidarnych, lecz zarazem niezależnych. Kapiści zawiązali co prawda tak zwany „Komitet Paryski” (KP, stąd nazwa grupy) pod patronatem Józefa Pankiewicza, ale tylko w celu organizacji wspólnego wyjazdu na studia do Paryża, nie opublikowali natomiast żadnej doktryny twórczej. Działali nie tyle przeciw komuś, co zgodnie z potrzebą chwili, bo od połowy XIX wieku dawało się odczuć systematyczne ograniczanie informacyjnego znaczenia malarstwa i rysunku przez fotografię. Impresjonizm, który raczej interpretuje niż relacjonuje rzeczywistość, stanowił odpowiedź na wyzwanie rzucone przez tę nową technologię. Trudno udowodnić, że trwałość zainteresowania artystów i publiczności nurtami postimpresjonistycznymi ma ścisły związek z brakiem sztywnych reguł i negacji dorobku wcześniejszych pokoleń, ale zapewne jest coś na rzeczy. Bądź co bądź od wystawienia Impresji – wschodu słońca Moneta mija właśnie 140 lat.

Ukończeniu każdej pracy, zwłaszcza związanej z tworzeniem dzieł sztuki, towarzyszy zwykle satysfakcja. Finis coronat opus, pokonałszy opór materii. Nasz trud przyniósł owoce, można wreszcie nacieszyć się odпочynkiem. Kilka godzin albo kilka dni później pojawia się jednak refleksja, iż rzecz całą dało się wykonać lepiej. Szczerze mówiąc, znacznie lepiej. Myśl taka, aczkolwiek natrętna i niemiła jak jesienna, leniwa mucha jest jednak objawem zdrowym, bo samozadowolienie wskazuje, że artysta dotarł właśnie do kresu swych kreatywnych możliwości i jego kolejne prace (o ile w ogóle powstaną) będą coraz słabsze. Chyba trafnie zgaduję, iż Juliusz Joniak, często wracając do wykorzystanych wcześniej tematów, traktuje zarazem każdy nowy obraz jako kolejną próbę zbliżenia się do ex definitione nieosiągalnego ideału. Każdy utalento-

wany malarz stając przed czystym płótnem ma po raz setny albo tysięczny nadzieję na stworzenie jedyne-go, wyśnionego dzieła. I – paradoksalnie – z każdym ukończonym obrazem oddala się od realizacji swoich marzeń tym bardziej, im lepszy osiągnął efekt. Jak mówił Edgar Degas: „malarstwo nie jest trudne, dopóki niewiele się umie, ale kiedy się umie... o! wtedy sytuacja wygląda całkiem inaczej”. Podobne dążenia bywają zresztą nie tylko udziałem wybitnych artystów. „Wszystkich dolarów nigdy nie zarobisz, musisz jednak ciągle tego próbować” – pouczał swego syna i spadkobiercę któryś z klanu Rockefellerów. Cóż, jaki człowiek, taka idea – co stwierdzam bez brzydkiego sarkazmu, bo zachwyty zachwytem, ale ktoś musi obrazy kupować.

À propos powrotu do ulubionych tematów.

– Są malarze, dla których najwyklesze nawet przedmioty mają własną egzystencję, a zarazem „różne sposoby istnienia” zależne od kontekstu, co stanowi niewyczerpalne źródło rozwiązań – pisała Maria Rzepińska, erudytką zajmującą się dziejami i teorią sztuk pięknych, autorka fenomenalnej, wielokrotnie wznawianej książki Historia koloru w dziejach malarstwa europejskiego. – Do szczupłego grona takich artystów należy Juliusz Joniak. Wszystkie jego obrazy wynikają z oglądu realności, ale elementy realne zostają przetransformowane na w pełni autonomiczne struktury. Różnorodność i wynalazczość jego rozstrzygnięć – kompozycyjnych, kolorystycznych, fakturowych – wymyka się wszelkiemu schematowi i sprawia, że każde płótno staje się całkiem odmiennym zjawiskiem, choć po dłuższym patrzeniu identyfikujemy kilka tych samych, powtarzających się przedmiotów. Na wystawie krakowskich artystów w Darmstadt w roku 1985 znany rzeźbiarz niemiecki Thomas Duttenhofer nabył jego Martwą naturę z białą wazą, a oczarowana tym płótnem właścicielka galerii sztuki w Moguncji specjalnie przyjechała do Krakowa, aby zaproponować mu wystawę indywidualną. Kontakty z niemieckimi galeriami rozwinęły się i utrwaliły. To powód do dumy z sukcesów polskiego malarza, ale jednocześnie trochę mi żal, że wiele najpiękniejszych dzieł profesora Joniaka wywędrowało poza granice kraju...

Do opinii znawczynie malarstwa o martwych naturach Juliusza Joniaka można dodać ciekawostkę odnośnie jego pejzaży. Mistrz nie maluje bezpośrednio w plenerze, aczkolwiek jeszcze przed ostateczną korozją „żelaznej kurtyny” sporo podróżował po Europie – czego możemy się domyślić oglądając nieobecne w polskim krajobrazie oliwki i kwitnące agawy. Choć odwiedzał również kraje chłodniejsze, najczęściej inspirowały go Grecja, Hiszpania i południe Francji – gdzie, jak pisał Charles Baudelaire, „przestrzeń jest bardziej głęboka i błękitna, powietrze mocniej pachnie owocami i liśćmi, a delikatna i złożona architektura pięknych statków odcina się od tła nieba, gdzie rozsiadł się wieczny żar”. Notuje wrażenia w szkicowniku, wy-

konuje małe obrazki akwarelą, polega na własnej pamięci, przy czym nie zapamiętuje kolorów posługując się ich nazwami; nie wspomina barwy czerwonorudej, lecz barwę miedzianego kociołka zawieszzonego nad ogniskiem. Czasem wspomaga pamięć... nagraniami magnetofonowymi odgłosów pochodzących na przykład z andaluzyjskiej łąki albo bezkresnego pola kwitnącej lawendy. Mamy dziś okazję do zapoznania się z sumarycznym efektem dalekich podróży, długich godzin spędzonych w pracowni, nietuzinkowego talentu i konsekwentnego doskonalenia twórczego warsztatu. Jednocześnie proszę o uwzględnienie uwagi, jaką kiedyś zrobił profesor Karol Estreicher Wiktorowi Zinowi, który jeszcze wtedy profesorem nie był: „Nie zrozumiesz malarstwa van Gogha, bo za szybko patrzysz”.

Gdy Albrechta Dürera u schyłku jego życia zapytano, czym jest sztuka, odpowiedział krótko: „nie wiem”. Jest oczywiście czymś materialnym, kawałkiem metalu, warstwą farb, skomplikowaną falą akustyczną płynącą z instrumentu lub z ust śpiewaka, ale materia dzieła sztuki ma zarazem w sobie coś irracjonalnego, coś, z czego emituje harmonia wynikająca z podporządkowania jej intencjom artysty. Talent jest darem natury, kultura artystyczna nim nie jest; stanowi wynik celowych działań człowieka, który odkrywa otaczający go świat, wchłania w siebie jego sygnały. Z ich zderzenia rodzi się sztuka. W przypadku malarstwa Juliusza Joniaka – Wielka Sztuka.

Co rok państwo Joniakowie wyruszają w świat po nowe wrażenia. Podziwiam ich aktywność tym bardziej, że Mistrz Juliusz dobiega właśnie dziewięćdziesiątki. W moim szkicu nie dało się oczywiście opowiedzieć długiego, owocnego życia, dzielonego między pracę za sztalugami, podróże, nauczanie młodzieży i – last, but not least – chwile poświęcone własnej rodzinie i spotkaniom z przyjaciółmi. Nie usiłuję także wystąpić w roli adwokata prezentowanych obrazów – bo one same przemawiają znacznie lepiej niż ich najwnikliwszy opis.

Im więcej ktoś dokonał, tym oszczędniejsze mogą być komplementy pod jego adresem. Tylko małym ludziom potrzebne są piedestały, przy pisaniu laurów najłatwiej popaść w komiczny lub wstrętny banał – a zatem tylko pogratuluję Mistrzowi znakomitej formy i jak najszczerzej życzę zdrowia, zachowania doskonałej kondycji fizycznej i zawodowej aktywności przez kolejne piękne i liczne lata. Życie ludzkie składa się z twórczego trudu i nadziei. Nie zawsze ślady owego trudu zostają zapisane w pamięci, nie zawsze pozostawiamy na tyle trwałe ślady na ziemi, aby z przekonaniem powtórzyć za Horacym non omnis moriar. Może tak powiedzieć profesor Juliusz Joniak.

Multos annos, Panie Profesorze!

Jerzy Skrobot



Pejzaż z Collioure '11, olej na płótnie, 76x86
Collioure Landscape '11, oil on canvas, 76x86



Martwa natura ze skrzypcami '11, olej na płótnie, 85x95
Still Life with a Violin '11, oil on canvas, 85x95



Roussillon V '11, olej na płótnie, 75x85
Roussillon V '11, oil on canvas, 75x85



Cadaques II '11, olej na płótnie, 73x92
Cadaques II '11, oil on canvas, 73x92



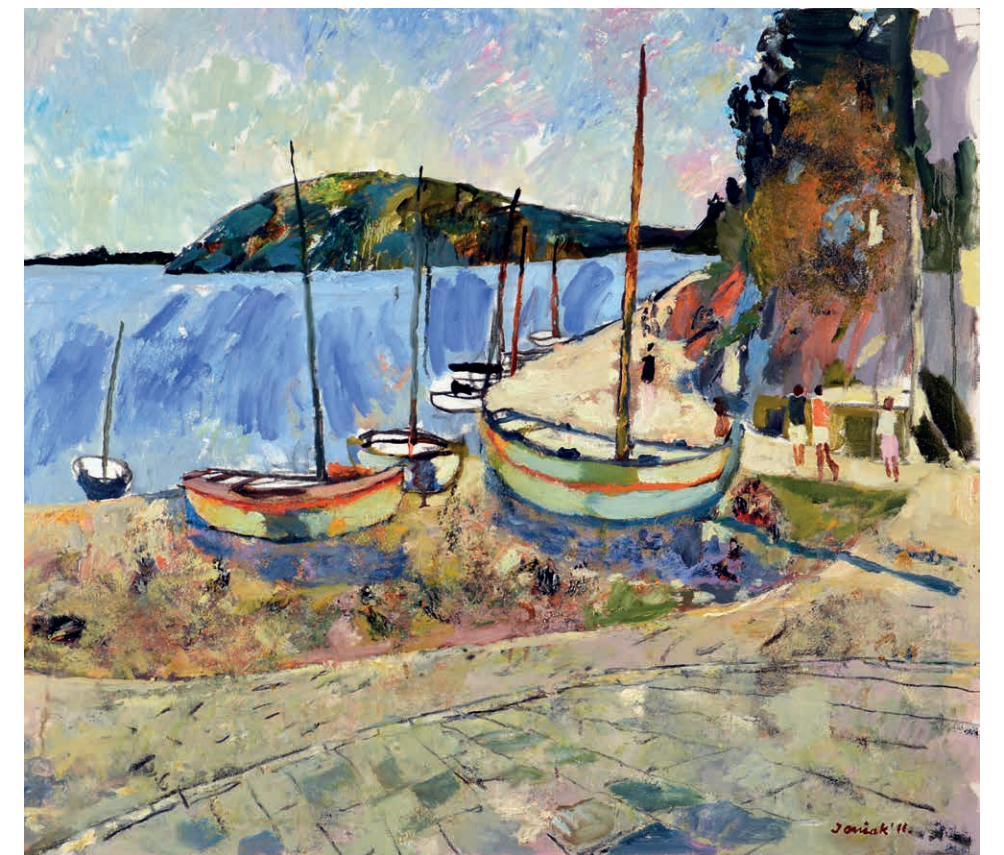
Łodzie w Port Lligat '11, olej na płótnie, 76x100
Boats in Port Lligat '11, oil on canvas, 76x100



Roussillon VI '11, olej na płótnie, 75x85
 Roussillon VI '11, oil on canvas, 75x85



Martwa natura z dzbankiem hiszpańskim '11, olej na płótnie, 75x85
 Still Life with a Spanish Jug '11, oil on canvas, 75x85



Port Lligat II '11, olej na płótnie, 80x90
 Port Lligat II '11, oil on canvas, 80x90



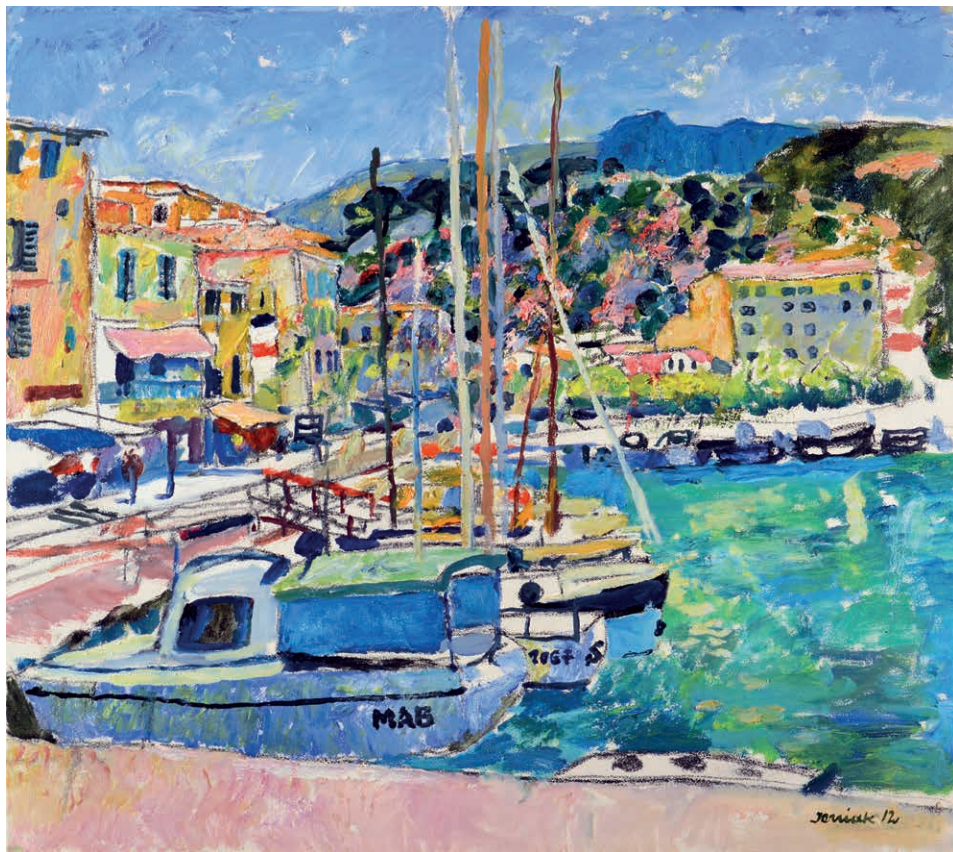
Dachy Cadaques '11, olej na płótnie, 85x95
Roofs of Cadaques '11, oil on canvas, 85x95



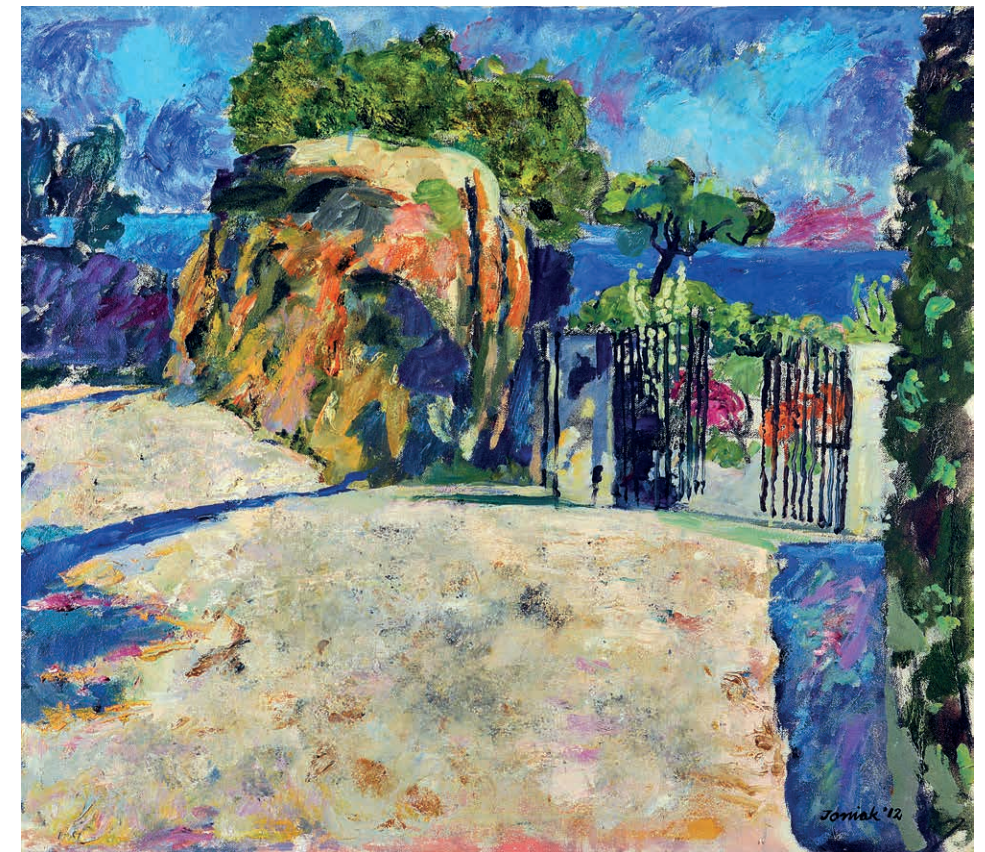
Martwa natura z czerwonym tłem '12, olej na płótnie, 85x75
Still Life with Red Background '12, oil on canvas, 85x75



Pejzaż z Carry '12, olej na płótnie, 75x85
Carry Landscape '12, oil on canvas, 75x85



Cassis '12, olej na płótnie, 75x85
Cassis '12, oil on canvas, 75x85



Pejzaż z St. Feliu '12, olej na płótnie, 75x85
St. Feliu Landscape '12, oil on canvas, 75x85



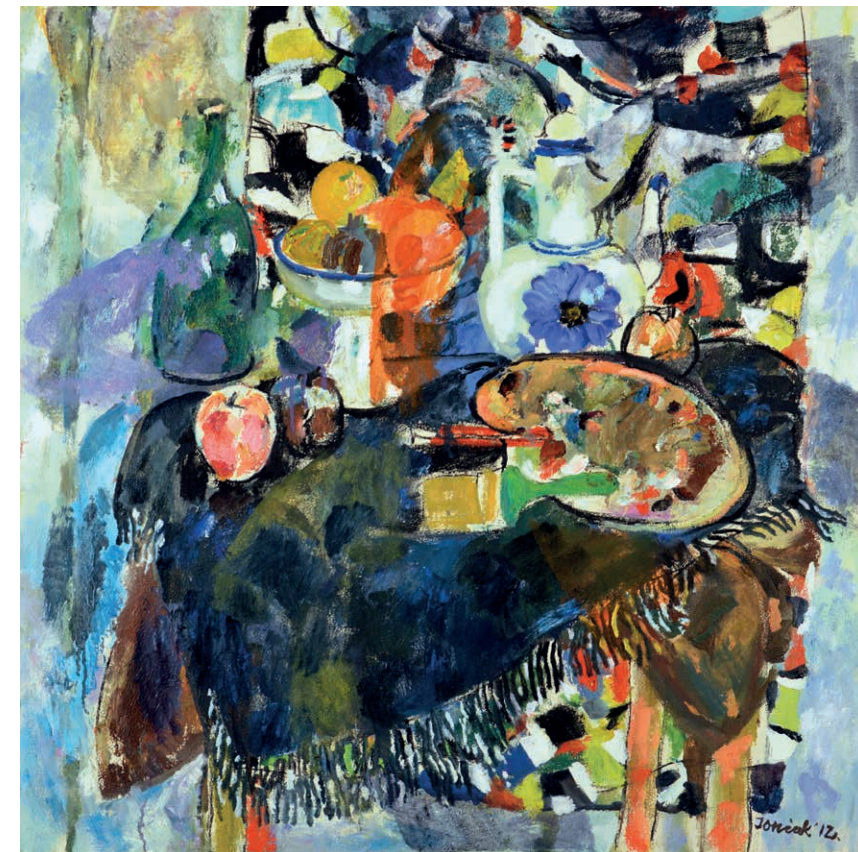
Port de Selva '12, olej na płótnie, 75x85
Port de Selva '12, oil on canvas, 75x85



Pejzaż z Baux '12, olej na płótnie, 75x85
Baux Landscape '12, oil on canvas, 75x85



Przystań w Hyeres '12, olej na płótnie, 73x92
Harbour in Hyeres '12, oil on canvas, 73x92



Martwa natura z paletą '12, olej na płótnie, 76x76
Still Life with a Palette '12, oil on canvas, 76x76



Pole lawendy '12, olej na płótnie, 75x85
Lavender Field '12, oil on canvas, 75x85



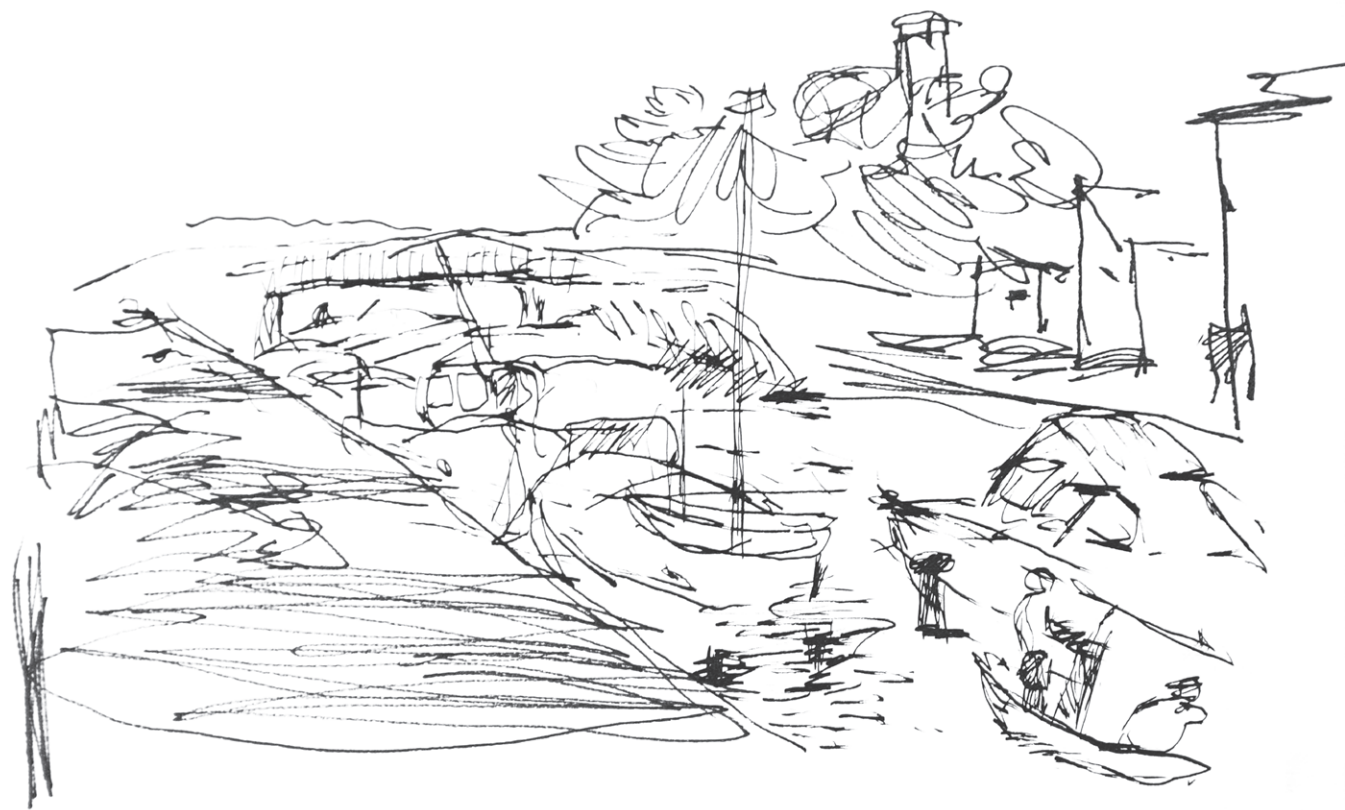
Cynie II '12, olej na płótnie, 75x85
Zinnias II '12, oil on canvas, 75x85



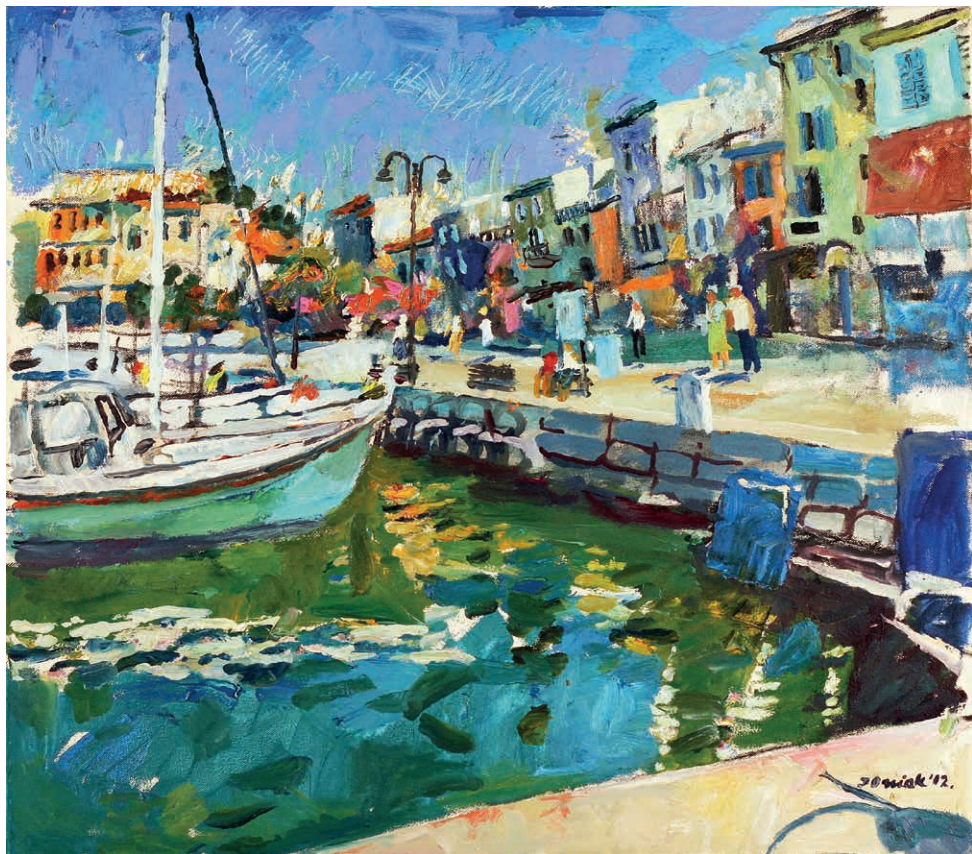
Droga '12, olej na płótnie, 75x81
The Path '12, oil on canvas, 75x81



Le Grau du Roi '12, olej na płótnie, 75x85
Le Grau du Roi '12, oil on canvas, 75x85



Pejzaż z Roussillon '12, olej na płótnie, 75x90
Roussillon Landscape '12, oil on canvas, 75x90



Cassis '12, olej na płótnie, 75x85
Cassis '12, oil on canvas, 75x85



Lawenda w Luberon '12, olej na płótnie, 75x90
Lavender in Luberon '12, oil on canvas, 75x90



Plaża w Tossa de Mar '12, olej na płótnie, 75x90
Beach in Tossa de Mar '12, oil on canvas, 75x90



Lawenda w St. Remy '12, olej na płótnie, 75x85
Lavender in St. Remy '12, oil on canvas, 75x85



Cynie l '12, olej na płótnie, 85x75
Zinnias l '12, oil on canvas, 85x75



Port Lligat '12, olej na płótnie, 75x85
Port Lligat '12, oil on canvas, 75x85



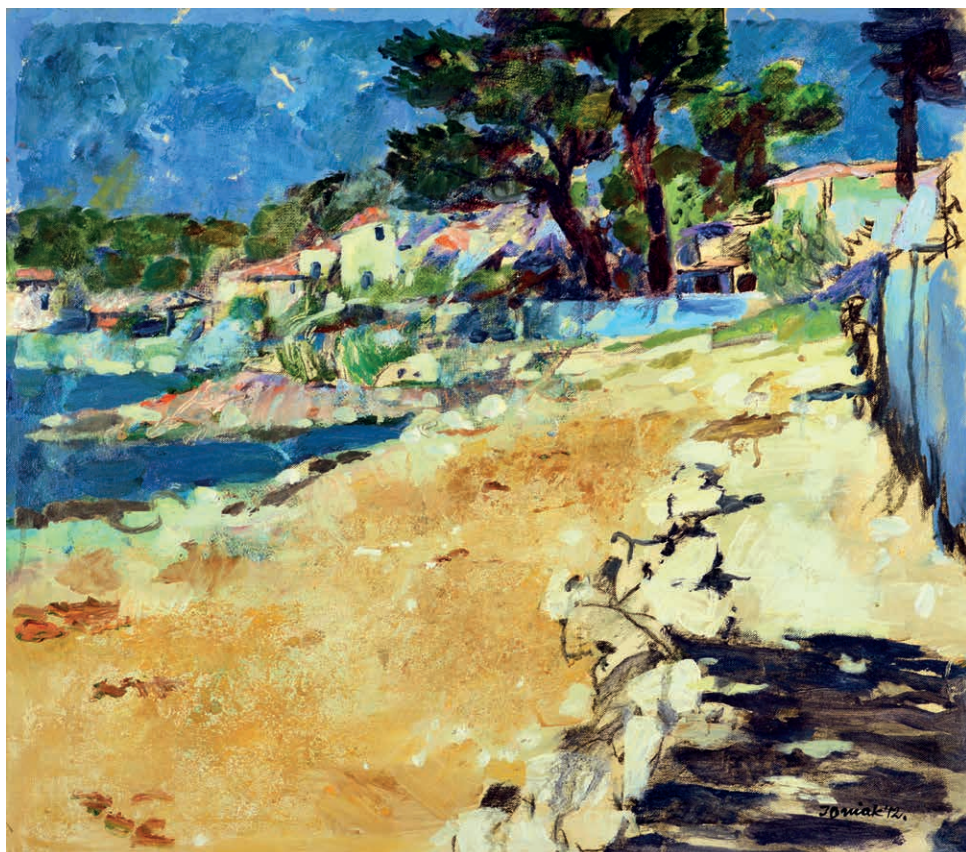
Miasto na wzgórzu '12, olej na płótnie, 76x90
Town on a Hill '12, oil on canvas, 76x90



Martwa natura z ananasem '12, olej na płótnie, 75x85
Still Life with Pineapple '12, oil on canvas, 75x85



Gordes III '13, olej na płótnie, 75x85
Gordes III '13, oil on canvas, 75x85



Pejzaż z Carry III '12, olej na płótnie, 75x85
Carry Landscape III '12, oil on canvas, 75x85



Kawiarnia nad wodą II '13, olej na płótnie, 75x85
Café at the Water '13, oil on canvas, 75x85



Kawiarnia w St. Gilles '13, olej na płótnie, 75x90
Café in St. Gilles '13, oil on canvas, 75x90



Dachy Cadaques II '13, olej na płótnie, 75x90
Roofs of Cadaques II '13, oil on canvas, 75x90



Gordes '13, olej na płótnie, 75x90
Gordes '13, oil on canvas, 75x90



Wenecja '13, olej na płótnie, 76x91
Venice '13, oil on canvas, 76x91



Roussillon '13, olej na płótnie, 75x85
Roussillon '13, oil on canvas, 75x85



Peniscola I '13, olej na płótnie, 75x90
Peniscola I '13, oil on canvas, 75x90



Pejzaż z Roussillon '13, olej na płótnie, 75x85
Roussillon Landscape '13, oil on canvas, 75x85



Morze w Carry '13, olej na płótnie, 75x85
Sea in Carry '13, oil on canvas, 75x85



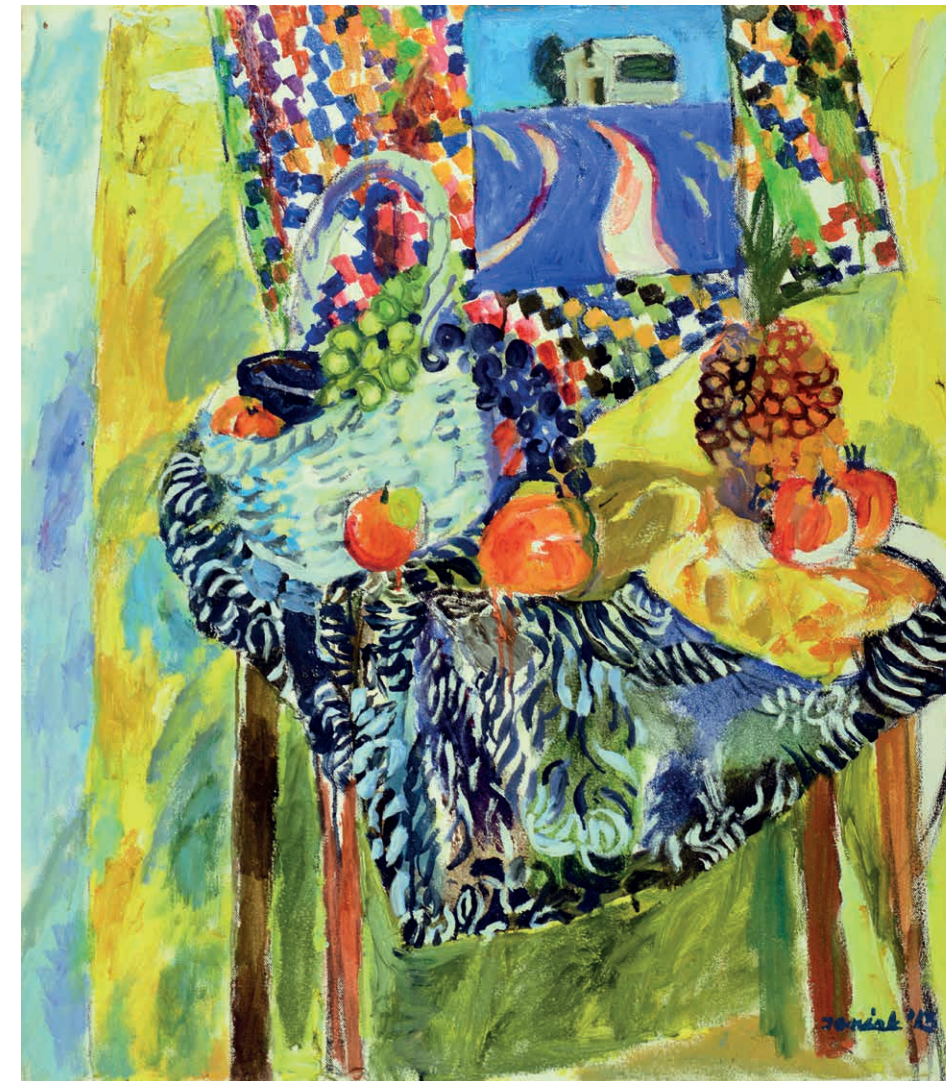
Fontaine de Vaucluse '13, olej na płótnie, 75x90
Fontaine de Vaucluse '13, oil on canvas, 75x90



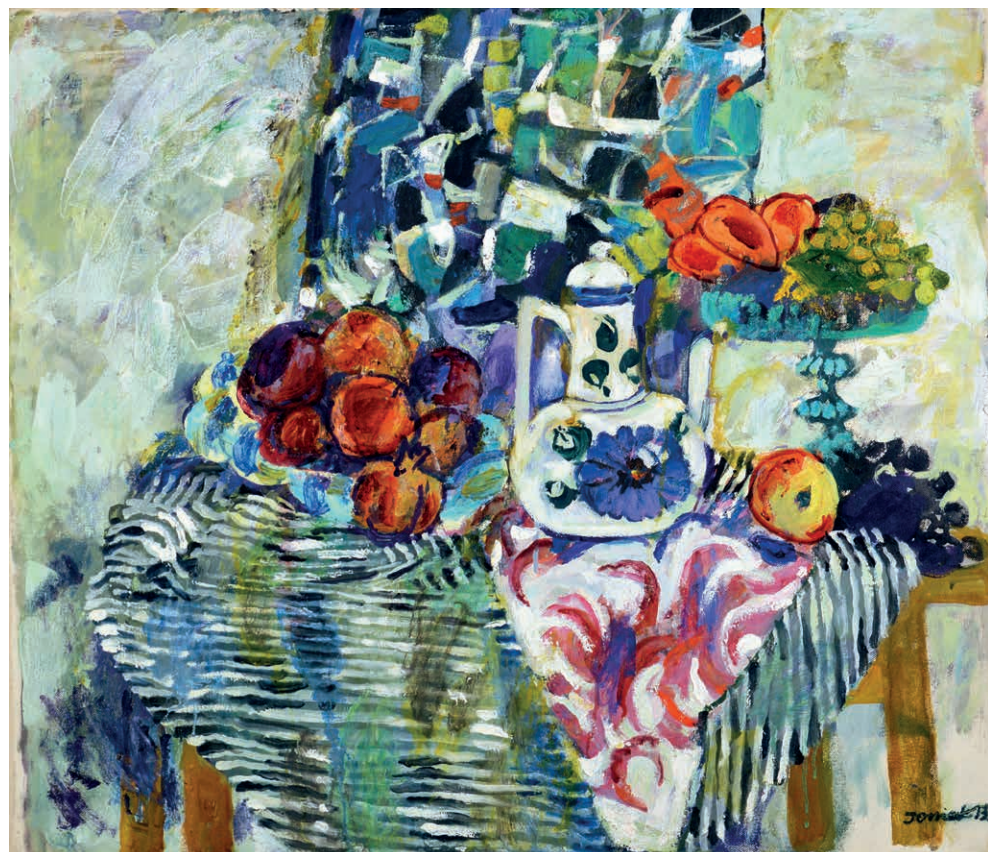
Hiszpański dzbanek '13, olej na płótnie, 75x85
Spanish Jug '13, oil on canvas, 75x85



Owoce na stoliku II '13, olej na płótnie, 76x66
Fruit on the Table II '13, oil on canvas, 76x66



Biały koszyk '13, olej na płótnie, 85x75
White Basket '13, oil on canvas, 85x75



Winogrona i granaty '13, olej na płótnie, 75x85
Grapes and Pomegranates '13, oil on canvas, 75x85





Gordes V '13, olej na płótnie, 75x90
Gordes V '13, oil on canvas, 75x90



Port Lligat '13, olej na płótnie, 75x85
Port Lligat '13, oil on canvas, 75x85



Pejzaż z Aigues-Mortes '13, olej na płótnie, 75x85
Aigues-Mortes Landscape '13, oil on canvas, 75x85



Plaża w Tossa de Mar '13, olej na płótnie, 75x85
Beach in Tossa de Mar '13, oil on canvas, 75x85





Gordes '13, olej na płótnie, 75x85
Gordes '13, oil on canvas, 75x85



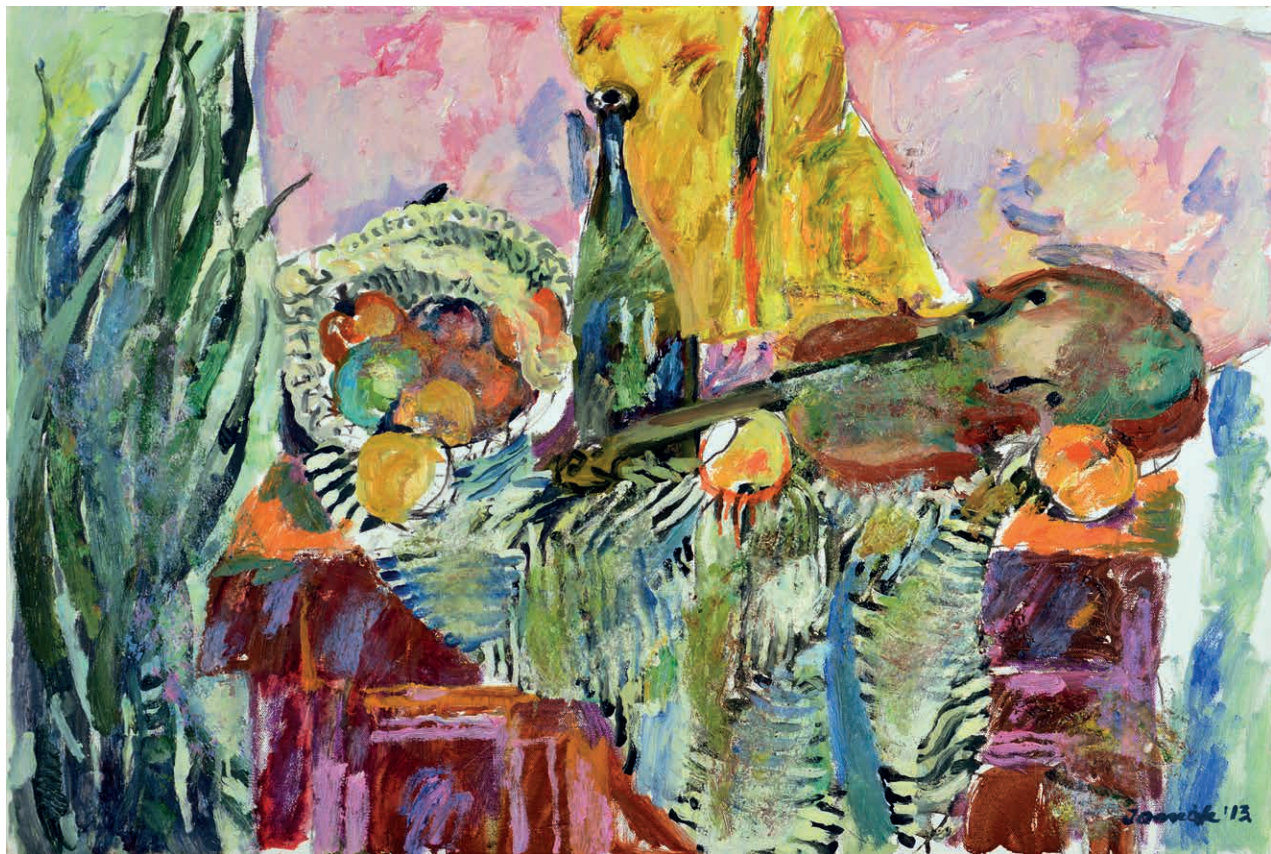
Roussillon '13, olej na płótnie, 75x90
Roussillon '13, oil on canvas, 75x90



Dachy Cadaques '13, olej na płótnie, 75x90
Roofs of Cadaques '13, oil on canvas, 75x90



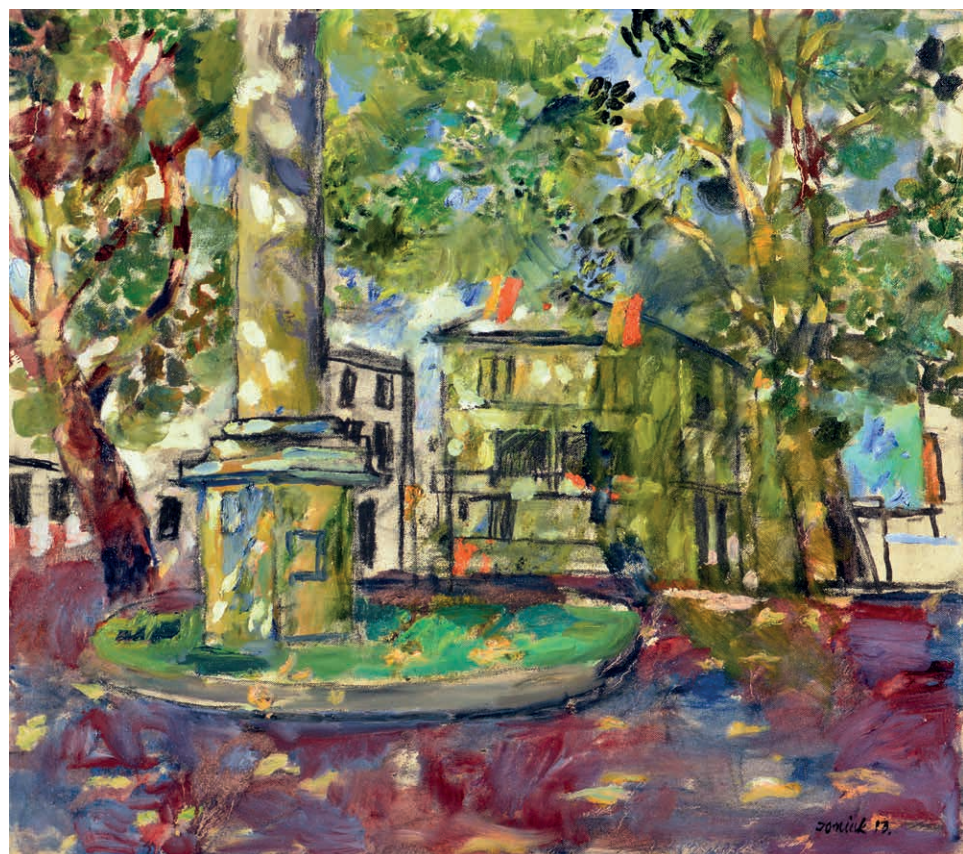
Cafe de France II '13, olej na płótnie, 75x85
Cafe de France II '13, oil on canvas, 75x85



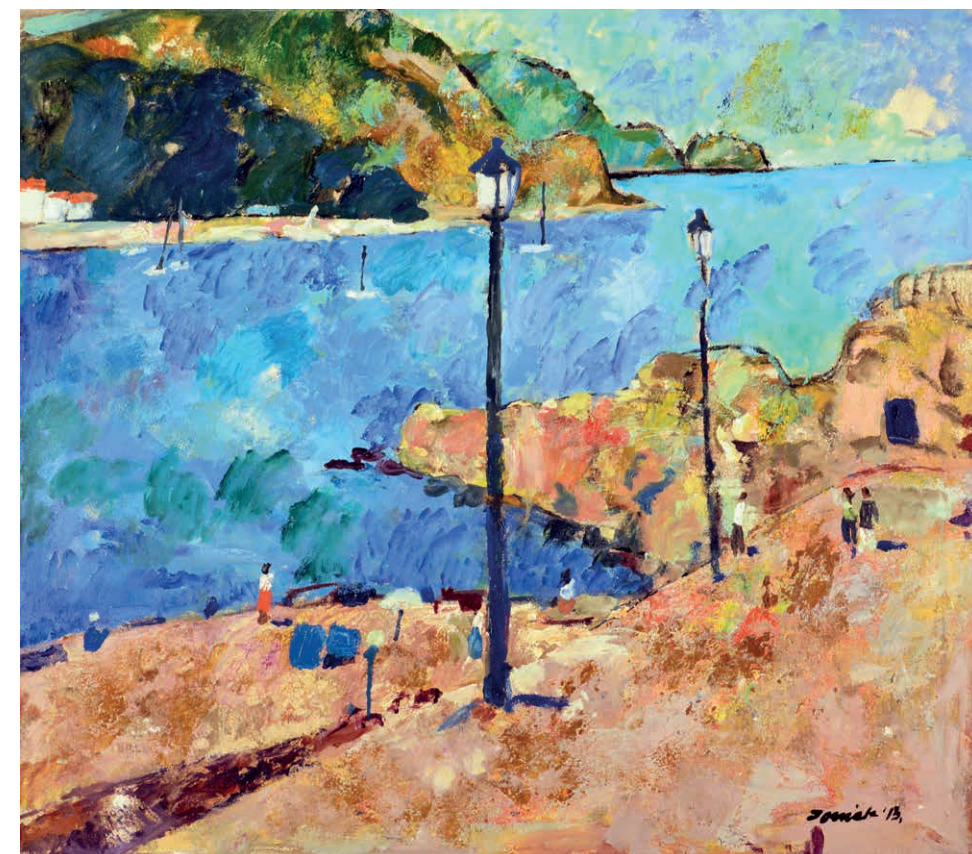
Martwa natura ze skrzypcami I '13, olej na płótnie, 60x90
Still Life with a Violin I '13, oil on canvas, 60x90



Kawiarnia w Roussillon '13, olej na płótnie, 75x85
Café in Roussillon '13, oil on canvas, 75x85



Plac z kolumną '13, olej na płótnie, 75x85
Square with a Column '13, oil on canvas, 75x85



Morze w Tossa de Mar '13, olej na płótnie, 75x85
Sea in Tossa de Mar '13, oil on canvas, 75x85



Martwa natura ze skrzypcami II '13, olej na płótnie, 76x76
Still Life with a Violin II '13, oil on canvas, 76x76



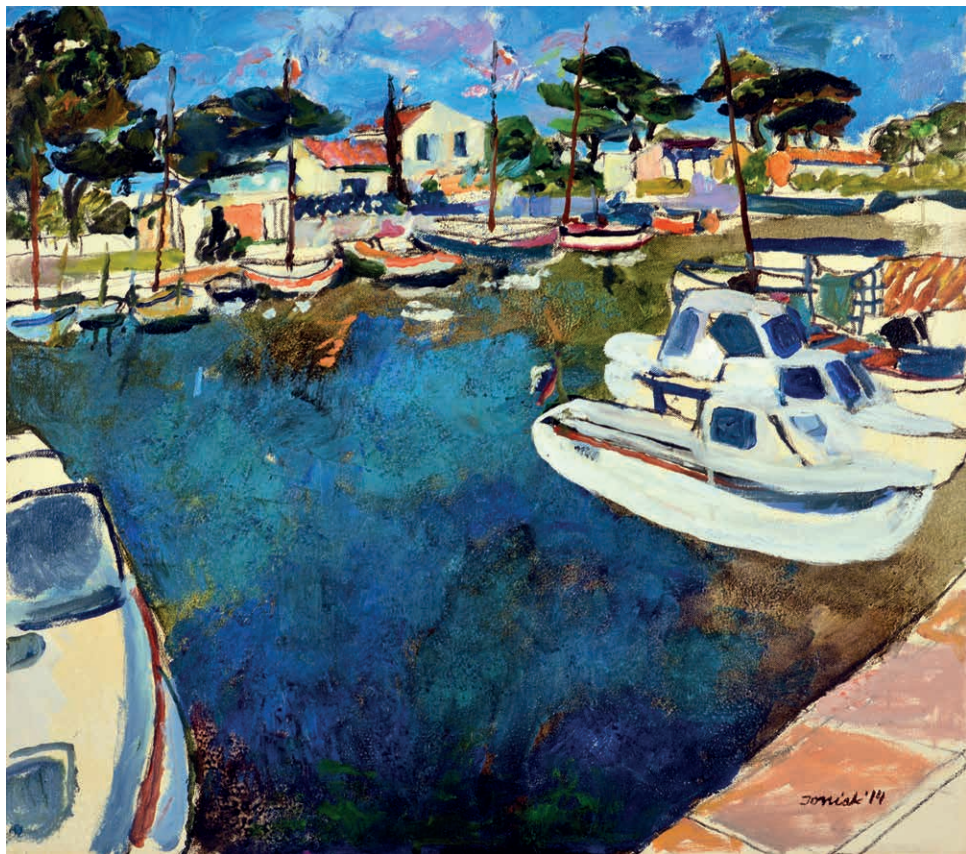
Pejzaż z Carry '13, olej na płótnie, 75x85
Carry Landscape '13, oil on canvas, 75x85



Pejzaż z Cassis '13, olej na płótnie, 75x85
Cassis Landscape '13, oil on canvas, 75x85



Pasaggiatta '13, olej na płótnie, 75x85
Pasaggiatta '13, oil on canvas, 75x85



Łodzie w Hyeres '14, olej na płótnie, 75x85
Boats in Hyeres '14, oil on canvas, 75x85



Martwa natura na żółtym '14, olej na płótnie, 75x85
Yellow Still Life '14, oil on canvas, 75x85



Pejzaż z Nyons '14, olej na płótnie, 76x90
Nyons Landscape '14, oil on canvas, 76x90



Dachy Cadaques '14, olej na płótnie, 75x85
Roofs of Cadaques '14, oil on canvas, 75x85



Martwa natura z paletą '14, olej na płótnie, 65x92
Still Life with a Palette '14, oil on canvas, 65x92



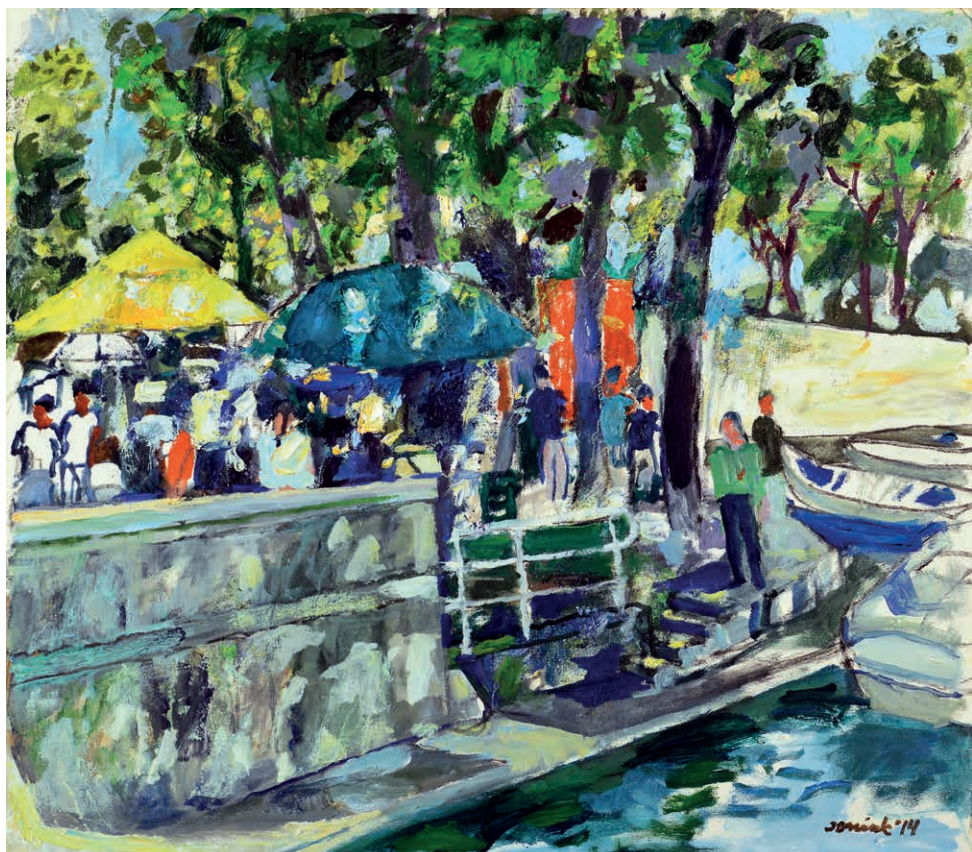
Roussillon VI '14, olej na płótnie, 76x90
Roussillon VI '14, oil on canvas, 76x90



Pejzaż z Wenecji II '14, olej na płótnie, 75x85
Venice Landscape II '14, oil on canvas, 75x85



Martwa natura z kotem '14, olej na płótnie, 75x85
Still Life with the Cat '14, oil on canvas, 75x85



Kawiarnia nad wodą II '14, olej na płótnie, 75x85
Café at the Water II '14, oil on canvas, 75x85



Owoce na szafce II '14, olej na płótnie, 75x85
Fruit on the Cabinet II '14, oil on canvas, 75x85



Pejzaż z Martigues '14, olej na płótnie, 76x90
Martigues Landscape '14, oil on canvas, 76x90



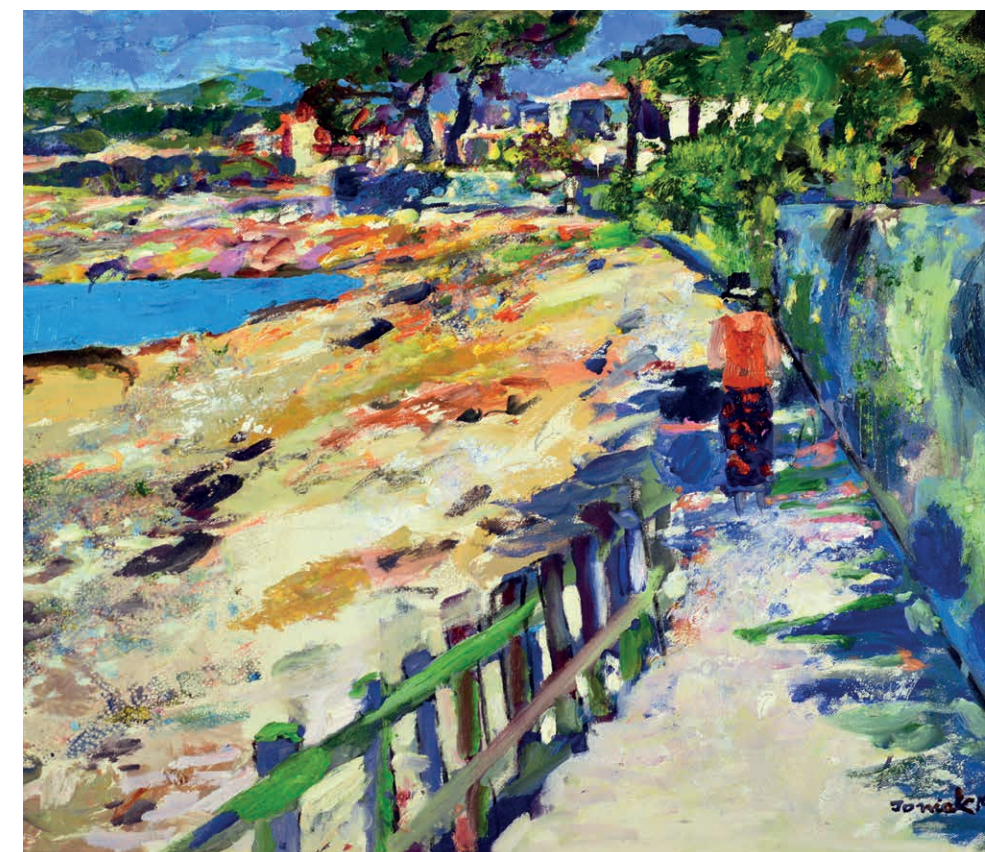
Owoce na stoliku III '14, olej na płótnie, 75x85
Fruit on the Table III '14, oil on canvas, 75x85



Roussillon '14, olej na płótnie, 75x85
Roussillon '14, oil on canvas, 75x85



Kanał w Dole '14, olej na płótnie, 75x85
Duct in Dole '14, oil on canvas, 75x85



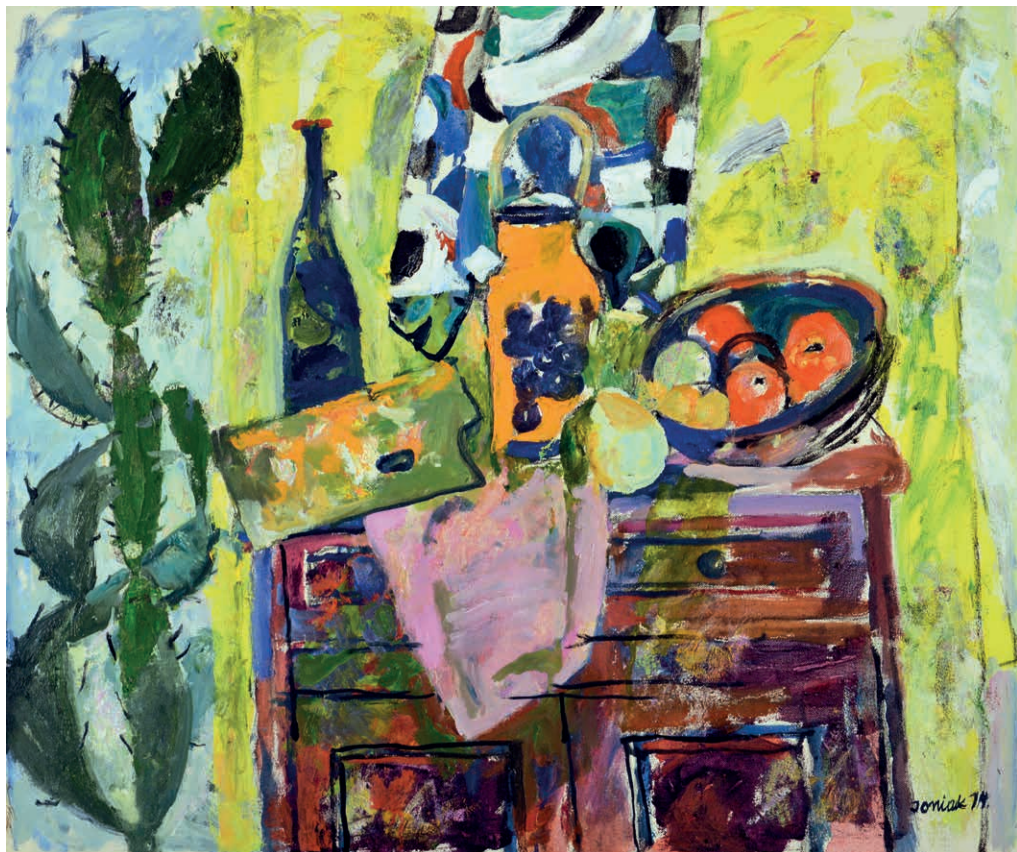
Pejzaż z Carry '14, olej na płótnie, 75x85
Carry Landscape '14, oil on canvas, 75x85



Droga do Cadaques '14, olej na płótnie, 75x85
Patchway to Cadaques '14, oil on canvas, 75x85



Pejzaż z Ciotat '14, olej na płótnie, 73x92
Ciotat Landscape '14, oil on canvas, 73x92



Martwa natura z agawą '14, olej na płótnie, 76x90
Still Life with Agave '14, oil on canvas, 76x90



Plac z kolumną '14, olej na płótnie, 75x85
Square with a Column '14, oil on canvas, 75x85



Aigues-Mortes '14, olej na płótnie, 75x85
Aigues-Mortes '14, oil on canvas, 75x85



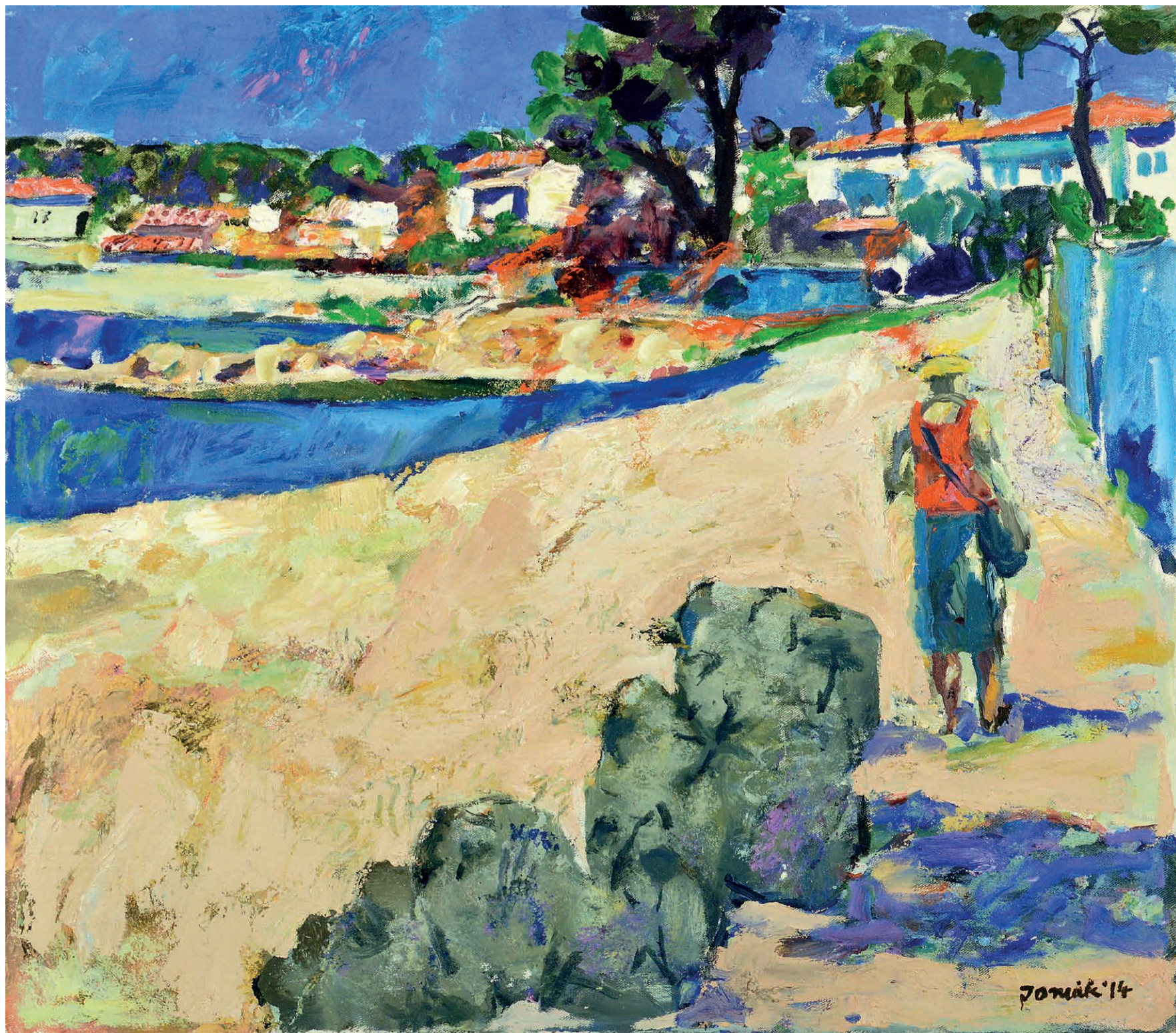
Przystań w Hyeres '14, olej na płótnie, 75x85
Harbour in Hyeres '14, oil on canvas, 75x85



Owoce na szafce I '14, olej na płótnie, 75x85
Fruit on the Cabinet I '14, oil on canvas, 75x85



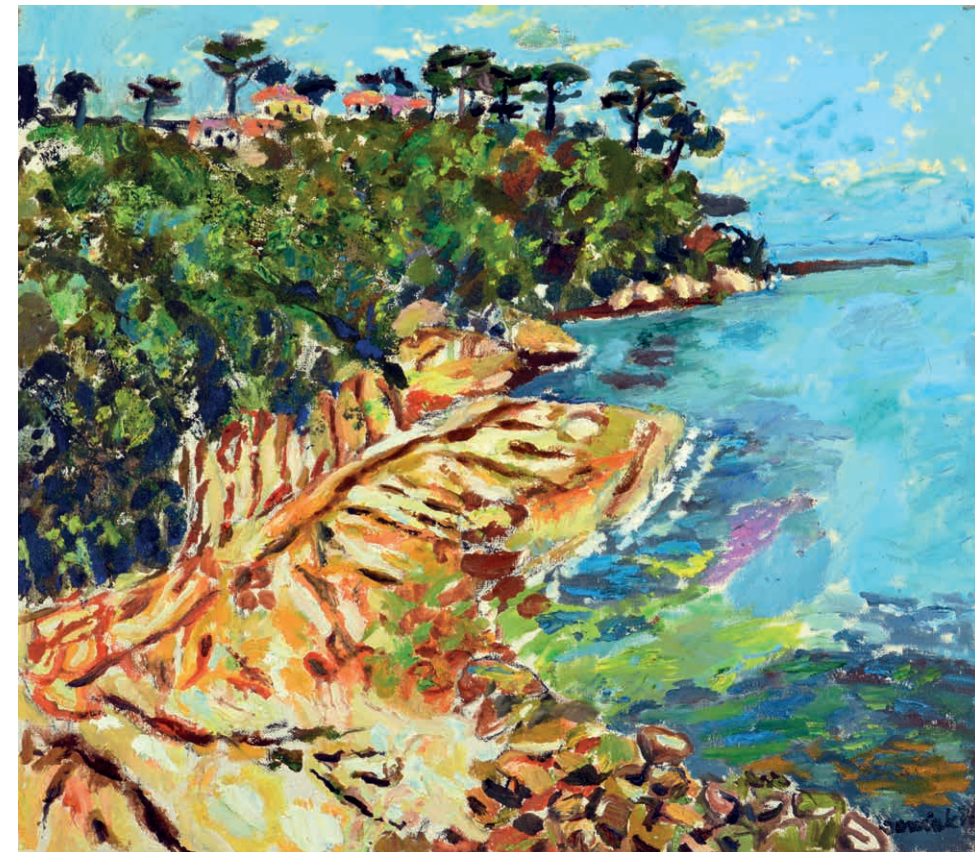
Gordes VI '14, olej na płótnie, 75x85
Gordes VI '14, oil on canvas, 75x85



Morze w Carry '14, olej na płótnie, 75x85
Sea in Carry '14, oil on canvas, 75x85



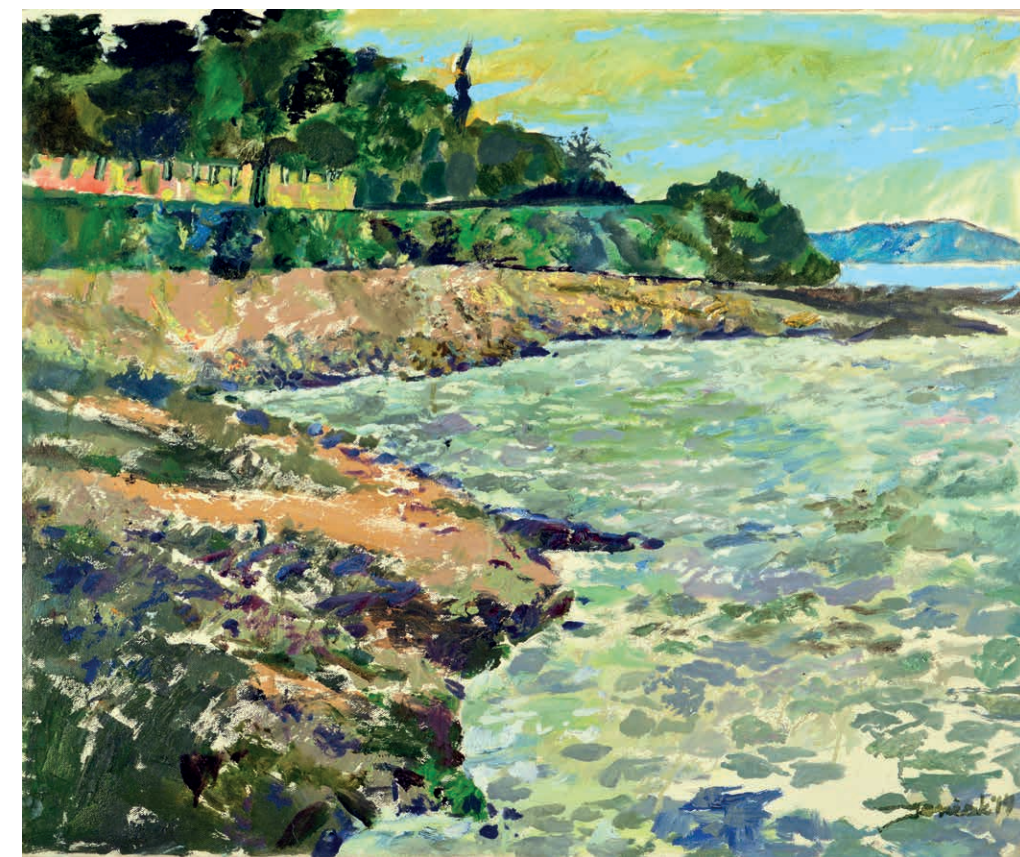
Pejzaż z Pals '14, olej na płótnie, 75x85
Pals Landscape '14, oil on canvas, 75x85



Brzeg morza '14, olej na płótnie, 70x80
Seashore '14, oil on canvas, 70x80



Niebieska flaszka '14, olej na płótnie, 76x90
Blue Bottle '14, oil on canvas, 76x90



Brzeg morza II '14, olej na płótnie, 76x90
Seashore II '14, oil on canvas, 76x90



Cassis '14, olej na płótnie, 75x85
Cassis '14, oil on canvas, 75x85



Martwa natura z Cezanem '14, olej na płótnie, 75x85
Still Life with Cézanne '14, oil on canvas, 75x85



Winnica '14, olej na płótnie, 75x85
Vineyard '14, oil on canvas, 75x85



Fontaine de Vaucluse '14, olej na płótnie, 70x80
Fontaine de Vaucluse '14, oil on canvas, 70x80



Przystań w Burano '15, olej na płótnie, 75x85
Harbour in Burano '15, oil on canvas, 75x85



Martwa natura z agawą '15, olej na płótnie, 70x90
Still Life with Agave '15, oil on canvas, 70x90



Lawenda w St. Remy '15, olej na płótnie, 80x100
Lavender in St. Remy '15, oil on canvas, 80x100



Peniscola '15, olej na płótnie, 70x90
Peniscola '15, oil on canvas, 70x90



Niebieska flaszka II '15, olej na płótnie, 55x70
Blue Bottle II '15, oil on canvas, 55x70





foto. Przemysław J. Witek

**114 lat
Pałacu Sztuki
1901-2015**

Pałac Sztuki
Towarzystwo Przyjaciół Sztuk Pięknych w Krakowie
rok założenia 1854
tel./fax +48 12 422 66 16, mob. +48 501 45 12 52
www.palac-sztuki.krakow.pl

ISBN 83-88121-43-X

